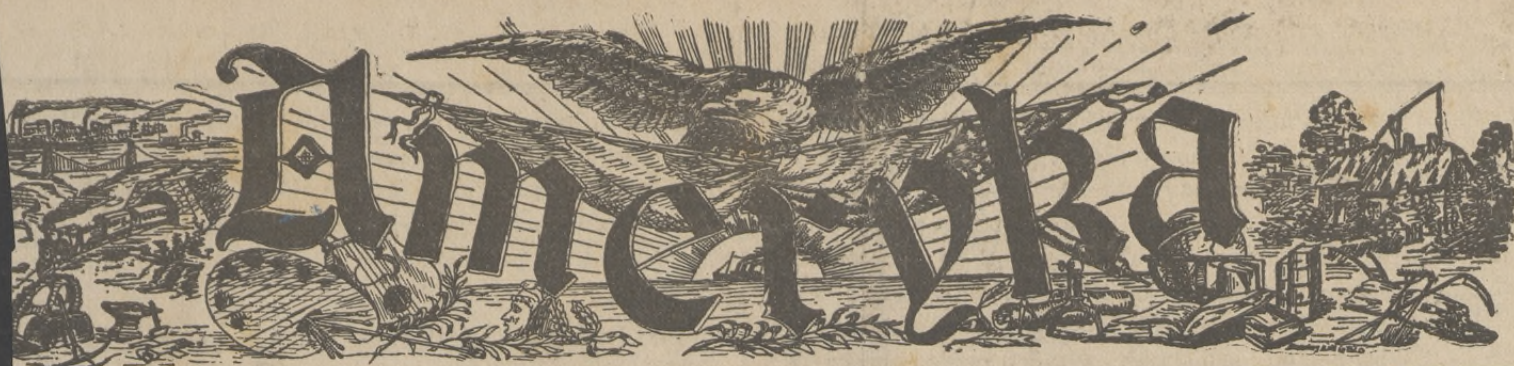




94611
Polish Weekly America
PUBLISHED EVERY SATURDAY.
SUBSCRIPTION - - - - \$1.00 PER YEAR.
A. A. Paryski, Publisher,
328 W. BOSTON ST., TOLEDO, OHIO.
Telephone No. 1101.

TOLEDO, OHIO, SOBOTA, 7 MAJA, 1898.

VOL. XII.—MAY 7, 1898.

STRASZNA KANONADA HISZPANÓW.

Manila, 1 Maja 1898.

Dziś rano eskadra komodora Dewey'a całkowicie zniszczyła flotę hiszpańską w porcie Manila. Trzy okręty hiszpańskie zostały spalone, jeden zatopiony, a reszta tak potłuczona, że do bitwy wystąpić nie mogła.

Nasza flota weszła do zatoki Manila o godzinie piątej rano. Okręty rozstawione zostały do boju i zawiesiły kotwice w pobliżu fortecy Cavite.

Z fortecy zaczęto zaraz strzelać do naszych okrętów z daleka. Hiszpańskie okręty, które stały tuż pod fortecą, natychmiast rozpoczęły ostry ogień ze swych wielkich dział.

Komodor Dewey zakomenderował ze swego okrętu "Olympia," aby inne okręty zbliżyły się do Hiszpanów—i natychmiast rozpoczęła się straszna kanonada.

Po półgodzinnej bitwie Dewey cofnął swą flotę, aby uniknąć ognia małych hiszpańskich okrętów, a rozpoczął bombardowanie ich swymi wielkimi działami.

Eksplozyje po eksplozyjach powtarzały się szybko, a rezultat ich był straszny.

W dwadzieścia minut później z "Olympia" dany był sygnał, aby amerykańskie okręty natarły jaknajbliżej na Hiszpanów.

Znowu się rozpoczęła kanonada szybka i przeraźliwa.

Tego natarcia Hiszpanie długo wytrzymać nie mogli i okręty ich jeden po drugim zacięły.

Trzy hiszpańskie okręty zaczęły się palić, a jednym z nich był okręt sygnałowy admirała Montijo, "Reina Maria Christina," który się zapalił od eksplozyi pocisku z naszego okrętu.

Admirał Montijo natychmiast przeniósł się ze swą chorągwią na okręt "Isla de Cuba."

Jeden okręt hiszpański zatonął, a kilka osadzono na mieliźnie na brzegu, a marynarze uciekli, aby nie dostać się do niewoli.

Teraz Dewey zwrócił swe działa na fortecę, z której ciągle do jego okrętów strzelano.

Po krótkim bombardowaniu dział fortecznych przestały strzelać—zostały zniszczone.

Bitwa trwała godzinę i pół, a widok jej był straszny.

Hiszpanie bili się odważnie przeciw przeważającej sile. Straty Hiszpanów są wielkie. Zabitych zostało przeszło 400 marynarzy, pomiędzy którymi dwóch dowódców okrętów.

Zniszczone okręty kosztowały Hiszpanię wiele milionów dolarów.

Amerykańskie okręty wyszły z bitwy prawie bez uszkodzenia.

Atak komodora Dewey był bardzo dobry i z nadzwyczajną umiejętnością wykonany.

Pomimo ciągłego manewrowania swej eskadry Dewey tak kierował swymi okrętami, że ani jeden nie dostał się na mieliżnę.

Forteca Cavite jest całkiem zrujnowana.

Komodor Dewey zaraz o godzinie 11½ przed południem posłał ultimatum do władz hiszpańskich w Manila, aby się poddały całkowicie i ze wszystkim. Jednocześnie Dewey wydał proklamację do cudzoziemców zamieszkających w Manila, aby się z miasta wynieśli na bezpieczne miejsca, bo zaczęło miasto bombardować o godzinie 11 m. 30 przed południem, 2 maja.

Komodor Dewey zabrał węgiel z hiszpańskich parowców handlowych.

GEORGE DEWEY.

Bohater z pod Manili, George Dewey urodził się w r. 1837, w stanie Vermont i kształcił się w akademii floty. Kiedy wybuchła wojna domowa, Dewey, który jako "midshipman" na fregacie parowej Wabash już wielkie odbywał podróże po morzach świata starego, został mianowany porucznikiem na szalupie wojennej parowej Mississippi. Na tym statku przybył do eskadry zachodniej Farraguta i brał udział w świetnych walkach w dolnym biegu rzeki Mississippi i w różnych zwycięstwach, które doprowadziły do upadku New Orleans. W słynnej bitwie z flotą powstańców u fortów St. Philip i Jackson, okręt Mississippi wdał się w bitwę z większym i potężniejszym o wiele taranowym okrętem powstańców, Manassas. Zaraz z początku zostały popuszczone mocno masyżyny na Mississippi; pomimo tego nie cofnął się i tak dzielnie walczył, że zabrano załogę okrętu Manassas do niewoli, a okręt podpalono i puszczono na wodę, gdzie później eksplodował.

Młody porucznik, który tam się wielce odznaczył, w 11 miesięcy później znowu odznaczył się w wyższej części rzeki Mississippi, a mianowicie koło Port Hudson, poniżej Vicksburga. Było to w Marcu 1863 roku; Farragut przerzynał się przez nieprzyjacielskie straszne baterie, i szalupa Mississippi wówczas w czasie gęstej mgły dostała się na mieliżnę. Najbliższa bateria nieprzyjacielska wtedy zasypała ją 250 bombami. Ale załoga wraz z porucznikiem Dewey nie poddała się, mimo że pośród takich okoliczności była bezbronna: podpaliła własny okręt, by nieprzyjaciele korzystając z niego nie mogli, i uratowała się w łodziach pomimo ciągłego strzelania nieprzyjacieli.

W czasie wojny domowej kilkakrotnie otrzymywał pochwały za "biegłość i męstwo" porucznik Dewey. Pięć lat po wojnie domowej, t. j. w r. 1870 otrzymał dopiero samodzielnie komendę na okręcie wojennym Narragansett, na którym u wybrzeży Oceanu Spokojnego przez kilka lat wykonywał prace miernicze. Potem był przez kilka lat inspektorem latarni morskich, a następnie komendantem okrętu Janiuta w eskadrze atlantyckiej. Kiedy w końcu utworzono pierwszą "białą eskadrę" z nowożytnych najlepszych pancerników, zamianowano go kapitanem

jednego z tych pancerników, mianowicie "Dolphina."

Potem przez kilka lat był kapitanem pewnego okrętu w eskadrze europejskiej, następnie został mianowany szefem biura rekrutacji i zbrojenia z rangą komodora, potem prezydentem inspekcji floty; na obu tych stanowiskach bardzo się odznaczył zaprowadzeniem ulepszeń we flocie, a w styczniu w roku bieżącym zamianowano go głównym dowódcą eskadry azjatyckiej, z którą już tak wielkiego dzieła dokonał.

Hiszpański admirał Montejo chętnie się, że popłynął przeciw floty amerykańskiej i na otwartym morzu "wytrzępie skórę" zuchwałym yankesom. Dewey natomiast nie chętnie się wcale, tylko pośród ciemnej nocy, pomimo ostrzeżeń, że zatoki strzegą torpedy i miny podmorskie, dostał się do jej wnętrza, i zmusił Hiszpanów do stoczenia bitwy. Dzień 1 Maja 1898 będzie w historii Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza w rocznikach floty amerykańskiej zawsze dniem pamiętnym, dniem tryumfu wiekopomnego.

Jak Hiszpanie przyjęli swą klęskę.

Madryt, 6 Maja.
"El Liberal" donosi, że Dewey, zażądał poddania się wszystkich okrętów hiszpańskich na archipelagu Filipińskim, groząc bombardowaniem portów w razie odmowy. Ludność wini rząd za klęskę pod Manilą, albowiem nie wysłano posiłków wczas, wiedząc o tem, że flota jest za słaba, aby się bronić przed Amerykanami. Pogrożki ludu przeciw rządowi były tak niebezpieczne, że z obawy przed wybuchem rewolucji rząd musiał ogłosić w Madrycie stan wojenny. Gazety wzywają ludność do uspokojenia się, zapewniając, że w przyszłych bitwach Hiszpanie będą tryumfować.

"Imparcial" przepowiada, że narodowe ministerium zostanie uformowane, w miejsce obecnego gabinetu.

Deputowany Gassett zainterpelował ministra marynarki Bermejo o przyczyny klęski pod Manilą.

Rząd dostał wiadomość, że telegraf morski został przecięty przez Amerykanów. Koniec telegrafu jest przypięty do okrętu "Olympia."

Rząd przez 48 godzin zapewniał publiczność, że Amerykanie zostali odpędzeni z pod Manili, po znacznych stratach. Lud teraz wie już rzeczywistą prawdę i chce się zemścić na kimkolwiek za klęskę.

Dom ministra kolonialnego Morera lud zaatakował z kamieniami, ale wojsko tłum rozprędziło.

Weyler staje się bardzo popularnym. Rząd obawia go się bardziej niż Don Carlosa.

Brat "rzeźnika" Weylera został pojmany na okręcie Argonauta.

Królowa regentka wyraziła się, że wojny nie przestanie prowadzić dopóty, dopóki Amerykanie nie zdobędą Havany.

Papież zemdlął, gdy mu przyniesiono wiadomość o klęsce Hiszpanów pod Manilą. Gdy go ocuceno, rzekł: "Wolałbym umrzeć, niż doznać takiej klęski."—Królowa regentka hiszpańska prosiła papieża telegraficznie o błogosławieństwo dla oręża Hiszpańskiego, co też uczynił.

Hiszpanie posądzają powstańców Filipińskich o poprzecanie drutów, łączących miny podwodne z arsenałem, wskutek czego admirał Dewey bezpiecznie wjechał do zatoki Manili.

Rozruchy w Porto Rico.

New York, 6go Maja.

Przybyły tu dwa okręty angielskie z Porto Rico i kapitanowie ich opowiadają, że Hiszpanie tamtejsi są strasznie rozgoryczeni na Amerykanów i obawiają się napaści rzezi ulicznej.

Dwa okręty wojenne hiszpańskie, uzbrojone mocno i zaopatrzone w żywność na 3 miesiące, wyruszyły z St. Johns—prawdopodobnie do Filipinów.

Krzyżowiec łupem kanonierki.

Pojmanie hiszpańskiego okrętu "Panama" przez małą kanonierkę "Mangrove" należy poczytać za szczyt śmiałości. "Mangrove" ma tylko dwie sześciofuntowe armaty, a jej zdobycz "Panama" jest olbrzymim okrętem o sile 6,000 ton i ma dwa czterestofuntowe ostrzałowe działa. Okręt "Panama" należał do marynarki hiszpańskiej jako krzyżowiec pomocniczy. Wartość jego obliczają na \$700,000. "Mangrove" więc, ta mizerna kanonierka, złowiła dla "Uncle Sama" taką tłustą rybę, jak żaden inny dotychczas okręt. Prawda, że dopomógł jej w tem po części olbrzymi okręt amerykański "Indiana," ale lwia część przypada na "Mangrove." Kiedy wielki hiszpański okręt przyprowadziła mała kanonierka do Key West, zebrani na wybrzeżu Amerykanie i Kubańczycy wydali entuzjastyczne okrzyki, które przez długi czas wypełniały powietrze. — Załoga "Panamy" składa się z 76 ludzi i pewnej liczby pasażerów, przeważnie kobiet.

Boją się Anglii.

Chińczycy zamieszkali na wyspach Filipińskich prosili, aby im pozwolono udać się pod opiekę Anglii, lecz rząd Hiszpański odmówił, obawiając się złych zamiarów rządu angielskiego.

Bombardowanie Cabanasu.

Forteca Cabanas, leżąca 30 mil od Havany, została zniszczona 29 kwietnia o 6 godzinie wieczorem przez okręt "New York." Torpedowiec "Porter" zbliżył się blisko do fortecy i zaczął do niego strzelać. Jeden marynarz został zraniony. Wtem zawrócił do fortecy okręt "New York" i rozpoczął bombardowanie. Forteca została zniszczona w przeciągu 15 minut, bo nie mogła więcej strzelać. O ile z okrętów można było dostrzec, kilku hiszpanów zostało zabitych. O szczegółach trudno się dowiedzieć.

Wyspy Filipińskie.

Teraźniejszym gubernatorem w Manili jest Senor Prino Rivera, którego poprzednikiem był gen. Pola-via; przed nim zaś rządził Filipinami Blanco, obecnie komendujący generał na Kubie.

Filipiny tworzą wielką grupę wysp archipelagu azjatyckiego. Cała powierzchnia tych od natury bogato uposażonych wysp wynosi 150,000 mil kw., na których 15 milion. ludzi żyje. Największe z tej grupy wysp są Luzon i Meridano. Na zachodnim brzegu pierwszej znajduje się stolica całej kolonii hiszpańskiej, Manila. Miasto to ma pyszny, dobrze obrany port, otoczone malowniczą okolicą i klimat jego, jako na strefę tropikalną, jest bardzo przyjemny. W środkowej części wyspy klimat nie jest już tak przyjemny, a w niektórych okolicach nawet niezdrowy. Całą kolonią, do której Karoliny i Maryanny wyspy należą, rządzi generał-gubernator mieszkający w Manili. Mieszkańcy wysp składają się z Negritosów, Igotów, którzy od Chińczyków pochodzą, i Tagalosów. Tagalosów są przybyszami, rasy malajskiej, mający własnych sultanów, charakteru bardzo wojowniczego, którzy hisz-

pańskiemu z wierzchołtu nie podlegają. Plemiona Tagalosów są właścicielami tym żywiołem, ciągle przeciwko Hiszpanom się buntującym. Wobec nich i ich ufortyfikowanych wiosek, małe stacje wojskowe hiszpańskie są bezsilne.

Gleba Filipinów jest bardzo urodzajna, tak samo wnętrza tych wysp jest bogate w kruszce, którego, niestety, dotychczas nie umiano praktycznie wyzyskać.

Główne produkty tych wysp są: trzcina cukrowa, konopie i tytoń, które w wielkiej ilości wywożone bywają. Przedewszystkiem tytoń znany na wielkich rynkach europejskich, jako "Manila" odznacza się delikatnym smakiem.

Handel Filipinów spoczywa głównie w ręku Chińczyków, których tam znajduje się około 100,000 dusz.

Armia Hiszpańska.

Ze źródeł urzędowych podajemy w krótkim zarysie wizerunek organizacji i siły hiszpańskiej armii.

Organizacja hiszpańskiego wojska w czasie pokoju obejmuje na samym półwyspie 8 dystryktów wojskowych, na czele których stoi tyłuż komendantów korpusu, te zaś liczą 5 do 8 okrągów dodatkowych.

Co do siły wojennej, to w marcu 1896, z wyjątkiem wojska znajdującego się na Kubie, było w Hiszpanii włącznie z wyspami Balearskimi i Kanaryjskimi do rozporządzenia przy mobilizacji, co następuje:

Piechoty: 112 batalionów po 1000 żołnierzy i 10 batalionów strzelców po 1200 żołnierzy, ogółem 124,000 żołnierzy.

Konnicy: 28 pułków po 596 koni i 700 ludzi, ogółem 19,000 ludzi.

Artylerii: 14 pułków artylerii polnej po 8 baterij z 6 działami, 25,608 ludzi; 3 pułki artylerii wałowej, 7,254 ludzi; 9 batalionów artylerii fortecznej, po części z 6, po części z 4 kompanij, 8,175—razem 41,035 żołnierzy.

Korpus inżynierów: 4 pułki saperów po 2000—8000 żołnierzy; 1 pułk pionierów, 3,443 żołnierzy; 1 pułk kolejowy, 1040 żołnierzy; 1 regiment kolei żelaznej, 1,272 żołnierzy—razem 198,389 żołnierzy.

Do tego należą jeszcze żołnierze ze służby administracyjnej i sanitarnej, w liczbie 4,845. Konnica ma 16,708 koni, artyleria 806 armat polnych.

Z rezerwy było do rozporządzenia: Piechoty: 112 batalionów rezerwowych po 1000 żołnierzy, 112,000 żołnierzy.

Konnicy: 14 pułków rezerwowych po 4 eskadrony, 600 koni i 702 żołnierzy, 9928 żołnierzy.

Artylerii: 7 pułków artylerii polnej, 136 dział, 14,140 żołnierzy. Zeństów: rezerwa z 6000 żołnierzy.

Dla mobilizacji przeto w marcu 1896 było do rozporządzenia, z wyłączeniem wojska na Kubie: 340,000 żołnierzy, 25,108 koni i 952 działa. Ze te cyfry nie powiększyły się przez kubańską rewolucję, śmiało można twierdzić.

Eksplozja prochowni.

Fabryka prochu w pobliżu Auburn, Colorado, eksplodowała w nocy 1 Maja. Jedni przypuszczają, że piorun trząsk, a drudzy posądzają Hiszpanów o nastanie szpiega i podłożenie bomby.

Generał Blanco wydał proklamację powołującą wszystkich mężczyzn na Kubie od lat 15 do 50—do służby wojskowej. Nakaz ten wywołał straszny popłoch pomiędzy ludnością. Mężczyźni, którzy tylko mogą, uciekają do lasów lub do szeregów powstańców. Wskutek tego rozporządzenia ludność dowiedziała się, że Stany Zjednoczone podjęły się wypędzenia Hiszpanów—i wszyscy śmiejąc idą do walki za sprawę Kuby.

Ostatnie telegramy o wojnie na stronie ósmej.

WYKAZ OKRĘTÓW AMERYKAŃSKICH I HISZPAŃSKICH,

Które brały udział w bitwie w zatoce Manila, dnia 1go Maja, 1898.

AMERYKAŃSKA FLOTA—Sześć Krzyżowców.

	Sila	Szybkość biegu	Ilość luf torp.	Ilość i rodzaj dział
KRZYŻOWIEC OLYMPIA.....	5,800	21.09	6	4 8cal., 10 5cal., 14 6funt., 6 1ft
KRZYŻOWIEC BALTIMORE.....	4,600	20.6	5	4 8cal., 6 6cal., 4 6ft., 2 3ft., 2 1ft.
KRZYŻOWIEC BOSTON.....	3,189	15.0	0	2 8cal., 6 6cal., 2 6ft., 2 3ft., 2 1ft., 2 1ft.
KRZYŻOWIEC RALEIGH.....	3,183	19.0	1	1 6cal., 10 5cal., 8 6ft., 4 1ft.
KRZYŻOWIEC CONCORD.....	1,700	17.0	2	6 6cal., 2 6ft., 2 3ft., 1 1ft.
KRZYŻOWIEC PETREL.....	890	13.7	0	4 6cal., 2 3ft., 1 1ft.
Ogólna sila.....	19,632	Przec. 17½	14	Waga pocisków 6,020½ funtów.

HISZPAŃSKA FLOTA—Cztery Krzyżowce, Cztery Kanonierki i Jeden Depesowicz.

	Sila	Szybkość biegu	Ilość luf torp.	Ilość i rodzaj dział
KRZYŻOWIEC REINA CRISTINA.....	3,250	17.5	5	6 6.2cal., 2 2.7cal., 3 2.2cal., 6 3funt.
KRZYŻOWIEC CASTILLA.....	3,342	14.0	2	4 5.9c., 2 4.7c., 2 3.3c., 4 2.9c. 8 szybko-st.
KRZYŻOWIEC VELASCO.....	1,152	14.3	0	3 5.9cal., 2 2.7cal.
KRZYŻOWIEC DON JUAN DE AUSTRIA...	1,130	14.5	3	4 4.7cal., 3 2.2cal., 2 1.5cal.
KANONIERKA ELEANO.....	524	11.0	1	3 4.7cal.
KANONIERKA GEN. LEZO.....	524	11.0	2	2 4.7cal., 1 3.5cal., 2 szybko-strzał.
KANONIERKA ULLOA.....	200	...	0	1 6 2cal.
KANONIERKA PARAGUAY.....	200	...	0	1 6 2cal.
DEPESOWIEC MARQUES DEL DUERO.....	500	10.0	0	1 6 2cal., 2 4.7cal.
Ogólna sila.....	11,092	Przec. 13	13	Waga pocisków 2,656 funtów

W PORÓWNIANIU.

	Ogólna sila:	Przeciętna szybkość:	Waga pocisków za jednym wystrzałem
Amerykańskiej floty	19,632 ton	17½ węzłów	6,020½ funtów.
Hiszpańskiej floty....	11,092 ton	13 węzłów	2,656 funtów.

UWAGA:—Oprócz powyższych okrętów Hiszpanie mieli pomoc z trzech fortec: Cavite, Manila i Iloilo; a przytem wybrzeża hiszpańskie obsadzone były podwodnymi minami.

LIBERACJA BIAŁOSTOKA
AH YPCP

POTOP

POWIEŚĆ HISTORYCZNA PRZEZ

Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

Linia wygięta się w jednej chwili w półkole, bo gdy środek rajtary ustąpił, zepchnięty pierwszym natarciem, skrzydła, na które nieśpieszy impet przyszedł, stały ciagle na miejscu. Lecz i w środku pancerni żołnierze nie pozwolili się rozerwać i rozpoczęła się rzeźba strasliwa. Z jednej strony lud olbrzymi, przybrany w blachy, opierał się całą potęgą ciężaru koni, z drugiej szara ęma tatarska parła go siłą nabytego rozpędu, siekąc i tnąc z taką niepojętą szybkością, jaką tylko nadzwyczajna lekkość i ciąża wprawa dać może. Jak gdy ęma drwali rzucił się na las sosen gonnych, słysząc tylko huk siekier i raz wraz wyniosłe drzewo jakieś spada w dół z trzaskiem strasliwym, tak co chwila któryś z rajtarów pochylał błyszczącą głowę i zwał się pod konia. Szable Kmicichowych migotały im w oczach, oslepiły ich, furkały koło twarzy, oczu, rąk. Daremnie potężny żołnierz wzniesie do góry ciężki miecz, nim go opuści, już czuje zimne ostrze przenikające w ciało więc miecz wysuwa mu się z ręki, a sam pada krwawym obliczem na kark koński. I jak stado ós napadnię w ogrodach człowieka, który chciał owoce otrząsać, odróno ten trzepie rękoma, wywija się, uchyla, one umieją przeniknąć do twarzy, szyi i każda wbija weń ostrze kłójące, tak ów zaciekle, a w tyłu bojach wywieszony lud Kmicichowy rzucał się na oslep, ciął, kąsał, kłutł, szerzył strach i śmierć coraz natarczywiej, o tyle właśnie przewyższając swych przeciwników, o ile biegły mistrz w rzemiośle przewyższa choćby silniejszego od się chłopca, które mu praktyki brakuje.

Węce poczęła rajtary coraz gęstszym padać trupem i środek, w którym walczył sam Kmicie rzedniał tak bardzo, że lada chwila mógł się już przerwać. Krzyk oficerów, zwolujących w nadzwyczajne miejsce żołnierzy, ginał w zgiełku i dzikich wrzaskach, szereg nie zaciskał się dość szybko, a Kmicie parł coraz potężniej. Sam zbrojny w stalową koleczkę, którą od pana Sapiechy dostał w darze, walczył jak prosty żołnierz, mając za sobą młodych Kiemlichów i Sorokę. Ci na zdrowie pana baczenie mieli dawać i coraz to którychś odwrócił się w prawo lub w lewo, zadając cios okropny, a on rzucał się na swym ciawym koniu w gęstwę największą i wszystkie tajemnice pana Wołodjowskiego posiadłszy, a siłą mając olbrzymią, gasił żywoty ludzkie jak świece. Oczasem całą szablą uderzył, czasem ledwie końcem uderzył, czasem kłóćką niewielką, a jak piorun szybkie zatoczył i rajtar leci głową w dół, pod konia, jakby go grom zmiotł z kulbaki. Inni cofają się przed strasznym mężem.

Wreszcie ciął pan Andrzej przez skroń chorągiew, a ten zapał tylko jak zarzynany kur i chorągiew z ręki wypuścił; w tej chwili środek się przerwał, a pomieszczone skrzydła uczyniły dwie kupy bezładne i cofające się szybko ku dalszym liniom wojsk pruskich.

Kmicie spojrział przez rozerwany środek w głąb pola i nagle ujrzał regiment czerwonych dragonów lecący jak wichur w pomoc rozerwanej rajtary.

Nie to!—pomyślał—za chwilę Wołodjowski tym samym bródem przyjdzie mi w pomoc.

Tymczasem rozległ się huk armat tak gwałtowny, że ziemia zatrzęsała się w posadach; muskiety poczęły grzechotać od okopu aż hen do najbardziej wysuniętych szeregów nieprzyjacielskich. Całe pole pokryło się dymem i w tym dymie wolentarsze Kmicichowi wraz z Tatarami zaczęli się z dragonią.

Ale od strony rzeki nikt nie przybywał na pomoc.

Pokazało się, że nieprzyjacieli umyślnie puścił Kmicichową watahę przez bród, następnie poczęł go zasypywać tak strasliwie z dział muskietów, że żywa noga przejeść nie mogła.

Pierwsi poszli w nieładzie: druga Woyniłłowiczowska doszła do półbrodu i cofnęła się zwolna, bo był to królewski pułk, jeden z najdzielniejszych w całym wojsku, ale ze stratą dwudziestu towarzystwa, znakomitej szlachty i dwięćdziesięciu pocztowych.

Woda w szczyku, który stanowił jedyne tylko jedyne przejście przez rzekę, pluskała tak pod uderzeniami kul, jak pod ciężkim ulewem deszczem. Armatnie przelatwały na drugą stronę, rozrzucając tumany piasku.

Sam pan podskarbi nadjechał skoki i po patrząc, uznał, że niepodobna, aby jeden żywy człek przedostał się na brzeg przeciwny.

A jednak mogło to stanowić o losach bitwy. To też czoło hetmana zachmurzyło się srodo. Przez chwilę patrzył przez perspektywę na całą linię wojsk nieprzyjacielskich i krzyknął na ordynans:

—Rasaj do Hassun-beya, niechaj orda, jako może, przeprawi się przez głęboki brzeg i na tabór niech uderzy. Co w wozach znajdują, to ich! Armat tam nie masz, jedno z rzeką będą mieli robotę.

Oficer skoczył ile tehu w koniu, hetman zaś posunął się dalej, gdzie pod wierzbiną na łące stała chorągiew laudańska i wierzchnął się tuż przed nią.

Wołodjowski stał na jej czele, posępny, ale milczący, jeno w oczy hetmańskie patrzył a wąsikami ruszał.

—Co myślisz waść?—spytał hetman—przeprawią się Tatarzy?

—Tatarzy przeprawią się, ale Kmicie zginie!

—rzekł Wołodjowski.

—Na Boga!—krzyknął nagle hetman—ten Kmicie, żeby jeno miał głowę na karku, mógłby bitwę wygrać, nie zginąć!

Wołodjowski nie odrzekł nic, jednakowoż pomyślał w duszy:

—Nie trzeba było puszczać albo żadnej chorągwi za rzekę, albo pięć...

Przez chwilę hetman znów patrzył przez perspektywę na daleki zamęt, który za rzeką sprawował pan Kmicie; wtem mały rycerz, nie mogąc dłużej ustać, przysunął się i trzymając szabłą ostrzem do góry, rzekł:

—Wasza dostojność! gdyby rozkaz, to ja bym jeszcze tego brodu spróbował?

—Stać!—odrzekł dość ostro pan podskarbi. Dość, że tamci zginą.

—Gina już!—rzekł Wołodjowski.

Rzeczywiście zgiełk stał się wyraźniejszy i potężniał coraz bardziej. Widocznie Kmicie cofał się napowrót ku rzecze.

—Na Boga!—tego chciał!—krzyknął nagle pan hetman i rzucił się jak piorun ku Woyniłłowiczowskiej chorągwi.

Pan Kmicie zaś cofał się rzeczywiście. Po uderzeniu na czerwonych dragonów, ludzie jego cieli się z nimi ostatka sił dobywając; lecz tehu już brakło im w piersiach; zmachane ręce mdlały, trup padał coraz gęściej i tylko nadzieja, że odsiecz z za rzeki przyjdzie lada chwila, podtrzymywała w nich jeszcze ducha.

Tymczasem upłynęło pół godziny i okrzyk: „bij!” nie dawał się słyszeć, natomiast czerwonym dragonom skoczył na odsiecz Bogusławowy pułk ciężkiej jazdy.

Smierć idzie!—pomyślał Kmicie, widząc ich zajeżdżających z boku.

Lecz był to żołnierz, który do ostatniej chwili nie wątpił nigdy nietylko o swoim życiu, ale o wygranej. Długa i hazardowna praktyka dała mu także wielką znajomość wojny: więc nie tak szybko wieczorna błyskawica zapalała się i gaśnie, jak Kmicichowi mignęła w głowie myśl następująca:

—Widocznie przez bród do nieprzyjaciela przedostał się nie mogą, a skoro nie mogą, to im go podprowadzę...

Węce, że pułk Bogusławowy nie był już dale, jak o sto kroków, a idąc całym pędem, lada chwila mógł uderzyć i roznieść jego Tatarów, pan Andrzej podniósł piszczałkę do ust i świnał tak przeraźliwie, że za najbliższe konie dragonów osadziły się na zadach.

Świst powtórzył natychmiast inne piszczałki starszyny tatarskiej i nie tak prędko wichur zakręcał piaskiem, jak prędko cały czambuł zwrócił konie do ucieczki.

Niedobitki rajtary, czerwona dragonia i pułk Bogusławowy kopnęły się z nimi z kopyta.

Krzyki oficerskie „naprzód!” i „Gott mit uns!” zagrzębiały jak burza i stał się cudny widok. Na rozległej gruzi pędził bezładny i pomieszany czambuł wprost do zasypywanego kulami brodu i rwał, jakby go skrzydła niosły. Każdy ordyniec przyległ był do konia, rozplaszczając się, pochował w grzywie i karku, tak, że gdyby nie chmura strzał, lecących ku rajtary, rzekłbyś, iż same konie bez jeźdźców biegają; za nimi z hukiem, krzykiem i tętentem biegł lud olbrzymi, migocąc wzniesionymi w prawicach mieczami.

Bród był coraz bliżej; biegli staję, pół jeszcze i widocznie konie tatarskie dobywały już ostatnich sił, bo odległość między nimi a rajtatą poczęła się zmniejszać szybko.

W kilka minut potem pierwsze rajtarskie szeregi poczęły już sieć mieczami zmykających na ostatku Tatarów, bród był tuż, tuż.

Zdawało się, że w kilku skokach konie go dosięgną.

Nagle stało się coś dziwnego.

Oto, gdy czambuł dobiegł brodu, przeraźliwy świst piszczałek rozległ się znowu na skrzydłach czambuła i cała wataha zamiast wpaść w rzekę, aby na drugim jej brzegu szukać ocalenia, rozdzieliła się na dwie kupy i z szybkością stada jaskółek skoczyła w prawo i w lewo, wzduż jej biegu.

Lecz jadące na ich karkach ciężkie pułki, których konie wzięły już największy rozpęd, wpadły też samą siłą w bród i dopiero w wodzie już jeźdźcy poczęli hamować rozrzucone rumaki.

Artyleria, która dotąd zasypywała szczyrek deszczem żelaza, umilkła nagle, aby swoich nie razić.

Lecz w tej chwili czekał jak zbawienia hetman Gosiewski.

I jeszcze rajtary nie dotknęła prawie wody, gdy strasna królewska chorągiew Woyniłłowicza ruszyła ku nim, jak huragan, za nią laudańska, za nią, Korsakowa, za nią dwie hetmańskie, za nią wolentarska, za nią pancerna księcia królewskiego Michała Radziwiłła.

Krzyk straszny: „bij, zabij!” zagrzębiał w powietrzu i nim pruskie pułki zdolały sięgnąć, nie, zatrzymać się, zastawić mieczami, już Woyniłłowiczowska rozniosła je, jak trąba powietrzna roznosi liście, zgniotła czerwonych dragonów, wsparła pułk Bogusławowy, rozbiła go na dwie i poniosła w pole ku głównej armii pruskiej.

Rzeka zarumieniła się krwią w jednej chwili,

armaty poczęły grać na nowo, lecz zbyt późno, bo już ósm chorągwi litewskiej jazdy mknęło z hukiem i szumem po błoni i cała bitwa przeniosła się na drugą stronę rzeki.

Sam pan podskarbi leciał przy jednej ze swych chorągwi z promiennem szczęściem w twarzy, a z ogniem w oczach, bo raz wyprowa dziwsi jazdę za rzekę, już był pewien zwycięstwa.

Chorągwie, siekąc i bodąc na wysięgi, gnały przed sobą resztki dragonii i rajtarów, które kładły się mostem, ile że ciężkie konie nie mogły dość śpiesznie umykać i tylko zasłaniały goniących przed pociskami.

Tymczasem Waldek, Bogusław Radziwiłł i Izrael pchnęli wszystką swą jazdę, by natarcie wstrzymać, sami zaś sztykowali na gwałt piechotę. Pułk za pułkiem wybiegał od taboru i osadzał się na gruzi. Wbijano ciężkie dzidy tylnymi końcami w górę, pochylając je plotem ku nieprzyjacielowi.

W drugim szeregu muskietnicy wyciągnęli rury muskietów. Między czworobokami pułków ustawiano na łeb na szyję armaty. Ani Bogusław, ani Waldek, ani Izrael nie łudzili się, aby ich jazda mogła wręcz wytrzymać długo polskiej i cała nadzieja ich była w armatach i piechocie. Tymczasem przed piechotą już konne pułki uderzyły o siebie pierś w pierś. Ale stało się to, co przewidzieli pruscy widzowie.

Oto natarcie litewskiej jazdy było tak strasne, że całe masy kawalerii nie mogły ich ani na chwilę powstrzymać i że pierwsza husarska chorągiew rozszczępiła ich niby klin drzewo i szła, nie krusząc kopii wśród gęstwy, jak statek gnany gwałtownym wichrem idzie wśród fal. Już, już coraz bliżej widać było poręce; po chwili bly husarskich koni wynurzyły się z tłumów pruskich.

—Baczność!—krzyknęli oficerowie, stojący w czworoboku piechoty.

Na to hasło knechtowie pruscy osadzili się silniej na nogach i wytyżyli ręce, trzymając dzidy. A wszystkim serca waliły w piersiach gwałtownie, bo strasliwa husarya wynurzyła się już zupełnie i gnała wprost na nich.

—Ognia!—rozległa się znów komenda.

Muskiety zagrzęchotały w drugim i trzecim szeregu czworoboku. Dym owionął ludzi. Chwila jeszcze: huk nadlatującej chorągwi coraz bliżej. Już już dobiegają!... Nagle wśród dymu pierwszy szereg piechurów spostrzegł tuż nad sobą, prawie nad głowami, tysiące końskich kopyt, rozwartych chrapów, rozpalonych oczu. słychać trzask łamanych dzid: krzyk okropny rozdziera powietrze; polskie głosy wrzeszczą: bij!—niemieckie zaś: „Gott erbarne Dich meiner!”

Pułk rozbity, zgnieciony, ale pomiędzy innymi poczynają grać armaty. Już i inne chorągwie dobiegają; każda za chwilę uderzy się o las dzid, ale być może, że nie każda go przełamie, bo żadna nie ma w sobie tak strasnej, jak Woyniłłowiczowa siły. Krzyk wzmacnia się na całym pobojowisku. Nie wiadac nic. Lecz z masy walczącej znów poczynają beładnie wymykać się kupy piechurów z jakiegoś innego pułku, który widocznie także został rozbity.

Jeźdźcy w szarej barwie gnają za nimi, siekąc i trutując z okrzykiem:

—Lauda! Lauda!

To pan Wołodjowski uporał się z drugim czworobokiem.

Wszelako inne „tkwią” jeszcze; jeszcze zwycięstwo może się przechylić na stronę pruską, zwłaszcza, że przy taborze stoją dwa nienaruszone regimenty, które ponieważ tabór zostawiono w spokoju, w każdej chwili mogą być przywołane.

Waldek stracił już wprawdzie głowę, Izraela nie masz, bo z jazdą go wysłali, ale Bogusław czuwa, rządzi wszystkimi, prowadzi całą bitwę i widząc coraz straszniejsze niebezpieczeństwo, wysłał pana Biesa po regimenty.

Pan Bies wypuszcza konia i w pół godziny wraca bez kółpaka, z przerażeniem i rozpaczą w twarzy.

—Orda w taborze!—krzyczy, dobiegłszy do Bogusława.

Jakoż w tej chwili na prawem skrzydle rozlegają się nieludzkie wycia i zbliżają się w każdej chwili.

Nagle ukazują się gromady jeźdźców szwedzkich, pędząc w okropnym popłochu, za nimi umykają bez broni już i bez kapelusów piechurów, z nimi w zamieszaniu, w beładzie pędzą wozy, ciągnięte przez zhukane i przerażone konie. Wszystko to leci na oslep od taboru na własną piechotę. Za chwilę wpadną, zamieszkają ją, rozbiją, zwłaszcza, że od czoła gna na nią jazda litewska.

—Hassun—bej przedostał się do taboru!—woła w uniesieniu pan Gosiewski i puszcza ostatnie swe dwie chorągwie, jak dwa sokoły z berla.

I w tej samej chwili, gdy chorągwie owe uderzają na piechotę z czoła, jej własne wozy wpadają na nią z boku. Ostatnie czworoboki pękają jak pod uderzeniem młota. Z całej świetnej armii szwedzko-pruskiej czyni się jedna olbrzymia kupa, w której jazda miesza się z piechotą. Ludzie tratują się wzajemnie, przewracają, duszą, zrzucają odzież, ciskają broń. Jazda przebiega, tnie, gniecie, miażdży. To już nie bitwa przegrana, to klęska jedna z najokropniejszych w całej wojnie.

Lecz Bogusław, widząc, że wszystko stracone, postanawia przynajmniej siebie i nieco jazdy ocalić z pogromu.

Nadludzkim wysileniem zbiera koło siebie kilkuset jeźdźców i wymyka w dal lewem skrzydłem, w kierunku biegu rzeki.

Już wydostał się z głównego wiru, gdy oto drugi Radziwiłł, książę Michał Kazimierz uderza nań z boku ze swą nadworną husaryą i jednym uderzeniem rozprasza cały oddział.

Rozproszeni uciekają pojedynczo lub małemi kupkami. Jedyne szybkością koni mogą być ocaleni.

Jakoż husarya ich nie goni, bo uderza na główną kupę piechurów, które wycinają wszystkie inne chorągwie—więc tamci mkną, jak rozproszone stado sarn po błoni.

Bogusław na karm Kmicichowym rumaku umyka jak wichur, próżno usiłując krzykiem skupić przy sobie choć kilkunastu ludzi. Nikt go nie słucha; każdy umyka na własną rękę, kontent że wysunął się z pogromu i że nie ma już nieprzyjaciela przed sobą.

Lecz próżna radość. Nie ubiegli jeszcze tysiąca kroków, gdy wycie rozległo się nagle przed nimi i szara ęma tatarska wysunęła się od rzeki, przy której czała się aż dotąd.

Był to pan Kmicie ze swoją watahą. Wysunąwszy się z pola po przyprowadzeniu nieprzyjaciela do brodu, wrócił teraz, aby uciekającym przeciąć odwrot.

Tatarzy, widząc rozproszonych jeźdźców w jednej chwili rozproszyli się i sami, aby ich łowić swobodniej i rozpoczął się pościg morderczy. Po dwóch, po trzech Tatarów przebiegało jednemu rajtarowi, a ów bronil się rzadko, częściej chwytł rapier za ostrze i ręką się wyciągał go ku ordyncom, wzywając miłosierdzia. Lecz ordynicy, widząc, że nie odprowadzą tych jeźdźców do domu, brali żywem tylko starsząną, która mogła się wykupić; pospolity żołnierz dostawał nożem po gardle i konoł, nie mogąc nawet „Gott!” wykrzyknąć. Tych, którzy uciekali do ostatka, kłóto nożami w karki i plecy; tych, pod którymi nie rozpięły się konie, łowiono arkanami.

Kmicie rzucał się czas jakiś po pobojowisku, strącając jeźdźców i szukał oczyma Bogusława; nakoniec ujrzał go i poznał natychmiast po koniu, bo błękitnej wstędze i kapeluszu z czarnymi strusimi piórami.

Chmurka białego dymu otaczała księcia, bo właśnie przed chwilą napadło go dwóch Nohajców, lecz on jednego powalił wystrzałem z pistoletu, drugiego przebodł nawyłot rapierem, zaczęł ujrzały większą watahę, pędzącą z jednej, a Kmicica z drugiej strony, ścisnął konia ostrogami i pomknął jak jeleń ścigany przez psy gończe.

Przeszło pięćdziesięciu ludzi rzuciło się kupą za nim, lecz nie wszystkie konie biegly jednako, więc wkrótce kupa rozciągnęła się w długiego węża, którego głowę stanowił Bogusław, szły Kmicie.

Książę pochylał się w kulbace; kary koń zdawał się ziemi nie tykać nogami, jeno czernił się na zielonej trawie, jak śmigająca nad ziemią jaskółka; cisawy wyciągał szyję na kształt żorawia, uszy stulił i starał się z własnej skóry chcieć wyskoczyć. Mijali samotne krzaki wierzbowe, kępy, galki olszynowe; Tatarzy zostali w tyle na staję, na dwie, na trzy, a oni biegly i biegly. Kmicie wyrzucił pistolety z olster, aby koniowi użyć, sam zaś ze wzrokiem wbitym w Bogusława, z zaciśniętymi zębami, leżał prawie na szyi rumaka, bódł ostrogami spienione jego boki, aż wkrótce piana, spadająca na ziemię, stała się różową.

Lecz odległość pomiędzy nim a księciem nie tylko nie zmniejszała się na jeden cal, ale poczęła się powiększać.

—Gorze!—pomyślał pan Andrzej—tego konia żaden bachmat w świecie nie zgoni!

I gdy po kilku skokach odległość powiększyła się jeszcze bardziej, wyprostował się w kulbace, szablę puścił na temblak i złożywszy ręce koło ust, poczęł krzyczeć głosem spiżowym:

—Umykaj, zdajco, przed Kmicicem! Nie dziś, to jutro cię dostanę!

Nagle, ledwie słowa te przebrzmiały w powietrzu, książę, który je słyszał, obejrzał się szybko, a widząc, że pan Kmicie sam go tylko koni, zamiast umykać dalej, zatoczył koło i z rapierem w ręku, rzucił się ku niemu.

Pan Andrzej wydał okropny krzyk radości i nie wstrzymując pędu, wzniosł szablę do cięcia.

—Trup! trup!—zawołał książę.

I chcąc tem pewniej uderzyć, poczęł konia hamować.

Kmicie, dobiegłszy, osadził też swego, aż konyta zaryły się w ziemi i związał rapier z szabłą. Zwarli się tedy tak, że dwa konie uczynili niemal jedną całość. Rozległ się straszny dźwięk żelaza, szybki jak myśl; żadne oczy nie mogłyby ułować błyskawicznych ruchów rapiera i szabli, ni odróżnić księcia od Kmicica. Czasem zaczęli się Bogusławowy kapelusze, czasem błysnęła Kmicichowa misiurka. Miecze dźwięczały coraz okropniej.

Bogusław po kilku uderzeniach przestał lekceważyć przeciwnika. Wszystkie strasliwe pchnięcia, które wyuczył się od mistrzów francuskich były odbite. Już pot spływał mu obficie z czoła, miesząc się na twarzy z barwiczną i bielidłem, już czuł znużenie w prawicy. Począł go chwytac podziw, potem niecierpliwość, potem złość, więc postanowił skończyć i pchnął okropnie, aż kapelusze spadł mu z głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AMERYKA
(ESTABLISHED 1888.)
PUBLISHED EVERY SATURDAY AT
625 Huron Street, TOLEDO, OHIO.
A. A. Paryski, Pub.
SUBSCRIPTION, \$1.50 PER YEAR.
Entered at the Post-Office at Toledo, O., as second class matter.

"Ameryka" wychodzi w każdą Sobotę, a koszt tylko \$1.50 na rok. Na ośm miesięcy \$1.00, na rok 75 centów, na 4 miesiące 50 centów.
W Kanadzie i Meksyku cena ta sama. Do Polak i innych krajów europejskich (oprócz Rosji), Australii, Australii i w Północnej i Centralnej Ameryce prenumerata wynosi dwa dolary waluty Stanów Zjednoczonych.
Kto opłaci odrazu za cały rok z góry dostaje prezent.
Kto nam przysłał pięciu z góry płatnych abonentów, to dostanie dla siebie gazetę przez cały rok darmo, a także prezent: czyli za \$7.50 będzie otrzymać sześć egzemplarzy gazety przez rok, się wystara o więcej niż pięciu abonentów, dostanie pięć prezentów, albo wynagrodzenie w gotówce.
ZA GAZETĘ TRZEBA OPŁACAĆ Z GÓRY.
Jeżeli nie masz pieniędzy i najtaniej można dać przekazem pocztowym lub ekspresowym (pay order); mało sumy można przelać w kasach pocztowych. Pieniądże srebrne można włożyć do listu rejestrowanego. Za przesyłki pieniężne w listach zgłoszonych nie jesteśmy odpowiedzialni, gdyż są fałszywe.
"Ameryka" wychodzi już 10 lat i co rok jest aleksandria, więc nie potrzebuje się nikogo obawiać, że nas pociągają i nas przepędzą. Wydawca jest odpowiedzialny.
Wszystkie przekazy pieniężne muszą być wystawione na imię A. A. PARYSKIEGO, TOLEDO, O.
Zamawiać gazetę można każdego czasu.
Adres każdego prenumerata może być zmieniony, kiedykolwiek, ale donosząc o nowym adresie, KOSZCIEKNIENIE NALEŻY PODAĆ I STARY ADRES.
Adres do wydawcy jest taki:
A. A. PARYSKI,
625 Huron St., TOLEDO, OHIO.

POLACY W AMERYCE

Baltimore, Md. — Dziewiętnastoletnia Rozalia Schults z Lubawy (z Prus) przybyła w ubiegły piątek z Brazylii okrętem "Willehad" do przystani na "Locust Point", lecz za nim wyładowała zmuszoną została załubić swego narzeczonego na okręcie. Czternaście lat temu państwo Zylinski, wyjeżdżając z Lubawy do Ameryki, zaręczyli swego syna dziećmiolętnego Franciszka, liczącego obecnie 23 lata z pięcioletnią Rozalią Schults i przybyli do Wilmington, Del. Po czterech latach Franek nie zapomniał o swej narzeczonej i wysłał po nią sztykartę, która też wkrótce przybyła, lecz gdy przyjechała z Wilmington do Baltimore, aby swą przyszłą żonę zawiązać do swych rodziców, nie chciało jej z okrętu wypuścić, dopóki nie zostaną zgłębione węzły małżeńskie na okręcie i to zaraz. Cóż było robić? trudna rada. Ślub się odbył na okręcie, poczem nowożeńcy udali się do Wilmington, do rodziców pana młodszego.

Hurley, Wis. — Hipolit Pawliński wybrany został marszałkiem policyi w tem mieście.

Jersey City, N. Jer. — Około 800 Polaków zapisało się tu pojedynczo jako ochotnicy do wojsk amerykańskich. Po większej części bezbrożnie popohnęło tę rzeszę do tego czynu.

Dnia 9 Maja odbędzie się posiedzenie półroczne Rządu Centralnego Polsko-Narodowej Ligi w Polsko-Narodowej Hall przy Brunswick i 637 ul. w Jersey City. Nastąpi rewidzacja ksiąg i rozpatrzenie działalności z całego półroczu.

Chicago, Ill. — Józefa Ziętara, wdowa, licząca 67 lat, przechochając przez ulicę przed swoim mieszkaniem pn. 57 Elston ave., została obalona i pokaleczona przez pociąg kolei elektrycznej. Ma złamany obojczyk.

Wyszła pierwszy numer nowego miesięcznika "Harmonia", który jako organ Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce będzie poświęcony śpiewowi i muzyce.

Proces dra M. Kosakowskiego oskarżonego o to, jakoby przed kilku laty spieniewałby \$2,000 kompanii ekspresowej American, toczy się przed sądem Waterman.

Pan F. Gryglaszewski, były cenzor zw. N. P., otrzymał posadę specjalnego agenta gruntów rządowych w Alasce. W tych dniach p. G. wyrusza na daleką północ, gdzie stosownie do otrzymanych instrukcyj — ma zwiedzić zatokę Jakukę i okolice aż do rzeki Yukon, Prince William Sound, Cooper River, Cooks Inlet i głąb Alaski jeszcze bardzo mało zbadaną.

Józef Marciniewski, liczący 28 lat, zam. pn. 54 Cherry ave., żonaty, ale nie żyjący z żoną, był w zeszłym tygodniu u Wilhelma Smitha, liczącego 25 lat, zam. z żoną pn. 145

Erie st. i żądał rewolweru, który podobno kupił ze Smith'em do spółki. Ostatni jednak nie chciał spełnić jego żądania, wskutek czego przyszło do sprzeczki, w czasie której Smith kazał mu wyjść z mieszkania. Marciniewski nie, usłuchał rozkazu. Wtedy Smith wziął do ręki rewolwer i groził strzeleniem. Marciniewski odrzekł, że się nie obawia pogrożeń i że nie ustąpi. Po tej odpowiedzi, Smith wymierzył do niego z rewolweru i pociągnął za cyngiel. Rewolwer nie wypalił i nie wypalił jeszcze trzy razy, podczas gdy Marciniewski stał spokojnie. Za piątym razem jednakowoż huknął strzał: kula drasnęła Marciniewskiego w ramię i utkwiała w ścianie, a natychmiast padł straż drugi, i Marciniewski, ugodzony w pierś, odwrócił się i wyszedł. Dostał się na ulicę, ale w oddaleniu jednego bloku od owego domu upadł nagle i skończył. Kula przeszła mu serce. Smith widział to przez okno i uciekł do swego ojca pn. 67 Cherry ave. Później go tam aresztowano. Na stacyi policyjnej przyznał się do wszystkiego. Smitha aresztowano jako świadka. Opowiada ona, że nieporozumienie między jej mężem a Marciniewskim datowało się od czasu, kiedy Marciniewski ukradł jej synowi białego szozura i sprzedał go.

Podobno i Marciniewski i Smith mieli złą reputację i obaj już kilkakrotnie bywali karani.

Mt. Carmel, Pa. — Jan Maklus został zabity od strzału dynamitowego w kopalni Richard. Jego pomocnik A. Sawicki siedł za zabitym, ale był jeszcze za wozem i dlatego nie został dotknięty pociskiem i ocalał.

Nanticoke, Pa. — U skwajera Groover zapisali się na ochotników wojskowych następujący Polacy: Edward Gracowski, Stefan Milens, Marcin Koronkiewicz, F. Damazy Sakowski, Franciszek Mikołajczak i N. Bezpieski.

Shamokin, Pa. — Jakób Obliskowicz wypłynął za wiele wódki i niepokoił swoich sąsiadów. Rozuciał się na kobiety z kijem, mówiąc, że ponieważ nie ma żony ani dzieci, aby ich bić, musi to uczynić na rodzinach sąsiadów i groził im srogo. Wezwano policyjanta, który awanturnika odstawił do aresztu, a na drugi dzień, gdy Jakób nie miał \$300 kaucyi, zawieziono go do Sunbury, gdzie będzie sądzony za pobicie i groźby.

Stevens Point, Wis. — Ks. Lorbicki, asystent przy tutejszym polskim kościele św. Piotra, zabił się w środę popołudniu w Fancher, w tutejszym powiecie. Gdy wjeżdżał z innym księdzem powozikiem na podwórzu, ktoś uderzył o stęp bramy tak silnie, że obaj wypadli. Ks. Lorbicki, mający 70 lat, upadł tak niebezpiecznie, że złamał sobie kręgi i skończył prawie na miejscu. Pochodził on z Królestwa Polskiego, skąd przybył do Ameryki przed 15 laty.

W sądzie okręgowym zakończyła się sprawa Franciszka Kowalskiego przeciwko Janowi Okray. Sprawa ta powstała z zaburzenia w tutejszej parafii za czasów ks. Zielińskiego. Spalił się wtedy kościół św. Piotra i Kowalski twierdził, że Okray 4 lutego roku zeszłego powiedział do niego następujące słowa: "Ty jesteś 'head leader' pierwszy od spalenia kościoła i największy złodziej z miasta i o to mi możesz skarżyć." Kowalski więc wniósł skargę do sądu o oszczerstwo i żądał odszkodowania w sumie \$1,000. Sprawa ciągnęła się przez czas dłuższy i zakończyła dopiero w przeszłym tygodniu. Sądziowie przysięgli przyznali Kowalskiemu odszkodowanie w sumie \$75.

St. Paul, Minn. — August Kałdoński, dotychczasowy alderman osmej wardy, ponownie otrzymał nominację na tydzień republikańskim na aldermana tejże wardy.

Soranton, Pa. — Dotychczas sąd uznał sześciu salonistów winnych sprzedawania trunków bez opłacenia odpowiednich podatków. Między nimi jest trzech Polaków: Jezierski, Kamiński i Łopatynier.

Tacoma, Wash. — W klasztorze św. Tomasza przebywa Polka Zasińska, która liczy 102 lata.

Kingston, Pa. — Zona C. Witkowskiego porzuciła swego męża z trójgim dziećmi i uciekała z gachem. Zrozpaczony mąż odwiózł dzieci do rodziców wyrodnej matki w Shenandoah.

Mill Creek, Pa. — Jan Wacławski, rodem z Galicji, został zabity w kopalni węgla. Zostawił żonę i sześciu dzieci.

Winona, Minn. — Przed kilku miesiącami Polacy utworzyli kompanię, która też została przyjęta do stanowej milicyi, jako kompania E. Gdy się dowiedziano, że rząd ma powołać ochotników, cała kompania zaraz się zgłosiła i wyjechała do obozu, skoro odbierze rozkaz. W z. niedzielę wszyscy ochotnicy tej kompanii wraz ze swoim kapitanem Le May, Amerykaninem francuskiego pochodzenia, przystępowali do stołu Pańskiego; pani kapitanowa była także u spowiedzi i komunii św.

Ks. Józef Ciemiński, asystent przy kościele św. Stanisława Kostki, wyruszył z polską milicją, skoro nadejdzie rozkaz od gubernatora.

Milwaukee, Wis. — Obchód konstytucji 3-go maja wspólnie ze 100 letnim jubileuszem Adama Mickiewicza, przez Tow. Narodowe Ś. Czarneckiego odbyło się we wtorek, dnia 3-go maja, w hali obywatela Wanty, róg Clarke i Fraterney ulic. Wstęp był wolny, ponieważ właściciel ofiarował nową swą halę bezpłatnie. Przemawiali Dr. J. A. Machnikowski, Dr. Jaworski i p. Zabinski. Chór "Zorzy" wykonał kilka patriotycznych pieśni. Zebranie było liczne.

Polska Gwardya Kościuszkowska wyruszyła w zeszłym tygodniu do obozu Harvey. Na czele Gwardyi stoi kapitan Tadeusz Wild, pierwszym porucznikiem jest Jan Budni, drugim porucznikiem Piotr Piasecki.

O ile wiadomo, kompanie wiskonsińskiej pozostaną w obozie Harvey przez kilka tygodni, poczem powołane zostaną na wschód i południe.

Patriotyczne towarzystwo Bartosza Głowackiego uformowało także oddział ochotników, mających w razie potrzeby wyruszyć na wojnę. Kapelanem tego oddziału będzie ks. Tarasiewicz.

W razie drugiego zażądania ochotników Polacy zamieszkali w Milwaukee zaofiarują rządowi swe usługi. W takim razie utworzą pułk złożony z polskich żołnierzy, pod komendą polskich oficerów. Pułkiem dowodzić będzie kapitan Fr. J. Borhardt, który się spodziewa, że do ogłoszenia drugiego powołania przez prezydenta McKinleya będzie mógł zebrać dwadzieścia kompletnych kompanii. Dotychczas zapisało się 200 ochotników.

Przed tygodniem odbył się, celem zorganizowania tego pułku, mityng w hali Rakowskiego, przy Trzeciej i Windlake ave., pod przewodnictwem kapitana Fr. J. Borhardta, który zganił zebranie pełną wojowniczością zapału mówą.

Wygłoszono także kilka mów przekonujących, że Polacy staną o chocz w obronie gwiazdźstego sztandaru przybranej ojczyzny.

Kapitan Borhardt wyjechał do Madison, celem uzyskania od gubernatora i od generała Boardmana zapewnienia, że przy drugim powołaniu rząd nie zapomni o Polakach, lecz pułk ich wezwie do boju. Kongresman Otjen zapewnił kap. Borhardtowi poparcie, a Russell A. Algers, sekretarz wojny, zapewnił go listownie, że sprawę nowego pułku przedłoży departamentowi wojny.

W zeszłym tygodniu zebrała się w hali obywatela S. Pozorskiego, róg Wright i Bremen ulic, pewna liczba Polaków, celem założenia polskiego klubu politycznego. Klub ten ma starać się o zapewnienie jaknajwiększych korzyści dla Polaków przy wyborach politycznych. Prezjdującym został wybrany ob. Władysław T. Pozorski, który powołał na sekretarza ob. Fr. Herkowskiego. Prezjdujący zaznajomił zebranych z potrzebą i celem podobnego klubu i po ożywionych debatach zgodzili się zebrani jednomyślnie na jego założenie. Uchwalono zarazem:

I. Przyjmować do klubu tylko Polaków, bez względu na wardę, w której mieszkają.

II. Starać się o uzyskanie jak najwięcej członków między Polakami.

III. Odbywać posiedzenia co tydzień.

IV. Na posiedzeniach rozbiierać najrozmaitsze kwestje polityczne oraz radzić jakim sposobem Polacy największą korzyść z polityki odnieść mogą.

V. Wybrać komitet z trzech członków, którzyby starali się zapoznać szerszą polską publiczność z celem klubu; do komitetu wybrani zostali: Dr. I. A. Machnikowski, Władysław T. Pozorski, Michał T. Burczyk.

VI. Posiedzenia będą się aż do dalszej uchwały odbywać w hali ob. S. Pozorskiego.

KOESPONDENCYE "AMERYKI."

Reading, Pa., 3-go maja. Szanowna Redakcyo! Przesyłam kilka wiadomości z tutejszej osady polskiej, które proszę uprzejmie zamieścić w "Ameryce". — W Reading zamieszkuje obecnie 400 rodzin polskich, które należą do jednej parafii. Parafią zarządza ks. W. Matuszewski. Nabożeństwa odbywają się w małej kapliczce. Za staraniem ks. Matuszewskiego Polacy przystąpią wkrótce do budowy własnego kościoła, pod który fundamenta już założono. Kosztu budowy obliczają na 18 tysięcy dolarów.

Polacy tutejsi należą, z bardzo małymi wyjątkami, do klasy robotniczej. W ostatnich czasach daje im się trochę we znaki bieda, bo roboty po fabrykach idą kłopotliwie.

W obozie miasto Reading będzie obchodziło 150 rocznicę swego założenia. W obchodzie za przykładem innych narodowości wezmą także udział Polacy. Obchód ma trwać przez 5 dni. — Z szacunkiem.

Antoni Serba.

Jersey City, 4-go maja. Szanowna Redakcyo! — Z inicjatywy Bibl. Kościuszkowskiej, urządzono obchód w dniu 3-go maja, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin A. Mickiewicza oraz Konstytucji 3-go maja.

Wszystkie polskie towarzystwa, bez różnicy przekonań politycznych, wzięły udział w tym wielkim dla Polaków dniu. Zmuszony jestem, choć z przykrością wspomnieć, że dotychczas Polonia w Jersey City dzieli się na dwa obozy. Kościelnicy i postępowcy. Na czele kościelnego obozu stoi ks. B. Kwiatkowski, który po objęciu parafii św. Antoniego rozpoczął rządy w sposób praktykowany przez przeważną część amerykańskiego duchowieństwa. Lecz od kilku lat zakorzeniony duch postępu wśród klasy rzemieślniczej nie pozwalał tamże akceptować niektórych żądań księdza i ze swej strony podali swoje warunki, co spowodowało wybuch, który rozdzielił wówczas solidaryzującą z sobą Towarzystwa. Ze strony postępowej starają się wszelako zbliżyć i zatrzeć tę niechęć, jaką okazują Tow. Kościelni, lecz dotąd na próżno, bo warunki ks. Kwiatkowskiego stawiającego swe o obiste interesy z sprawami towarzystw przeszkadzają do połączenia się stron obu. Nie wiem jak mam sądzić, czy ks. Kwiatkowski umyślnie stara się utrzymać waśń pomiędzy Tow., czy też robi to bezmyślnie dla okazania swej dumy...?

Jednak każdemu Polakowi, kochającemu swój kraj rodzinny, przykro się robi, gdy widzi niezgodę pomiędzy braćmi swymi.

Narew.

PRACA I PRZEMYSŁ

Akron, O. — Trzy największe fabryki wyrobów gumowych; Goodyear, Goodrich i Buttlar połączyły się w jedną wielką firmę, która za siedzibę zarządu obrała miasto New York.

Arnold, Pa. — Jedna z kompanij browarniczych z Milwaukee zakupiła tu pięć akrów ziemi, na których wybuduje wielką fabrykę butelek. W fabryce otrzyma 500 robotników zatrudnienie. Rzeczona kompania potrzebuje rocznie 220 milionów butelek do piwa.

Atlanta, Ga. — Wkrótce wystawi tu fabrykę obuwia. Kapitał zakładowy wynosi \$400,000. Fabryka będzie

ośmiopiętrowa i da zatrudnienie około 800 ludziom.

Bellefonte, Pa. — W tutejszych kopalniach miękkiego węgla brak górników. "Berwind & White Co." potrzebuje stu górników do kopalni "Snow Shoe".

Grand Rapids, Mich. — Fabrykanci mebli z Cincinnati, Chicago, Holland i innych większych miast na odbytych tu naradach poczynili przygotowania do zawiązania wielkiego trustu pod nazwą "American Furniture Co." Przeszło 80 procent wszystkich fabryk mebli ma się przyłączyć do tego trustu.

Baldwinsville, N. Y. — W okolicy tego miasta odkryto źródło naturalnego gazu, które mogłoby dostarczać około 50 milionów kubicznych stóp gazu dziennie. Tymczasem niemożliwym jest jeszcze zbliżenie się do źródła na więcej niż 600 stóp; nie zdecydowano się jeszcze na sposób, w jakoby można zużytkowywać to bogactwo ziemi.

Baltimore, Md. — "American Steel Co." ogłasza, że otrzymała od rządu rosyjskiego kontrakt na szyny pod kolej transyberyjską. Zamówienie to będzie kosztowało rząd rosyjski kilka milionów dolarów.

Buffalo, N. Y. — Zawiazało się tu stowarzyszenie kobiet. "The Guild" z zadaniem jednoczenia żon i sióstr robotników uniętych, w celu popierania wszelkimi możliwymi sposobami rozwoju zorganizowanej pracy.

Chippewa Falls, Wis. — Cztery robotników, pracujących dla "Chippewa Lumber Co." wystąpiło na strajk o dziesięciogodzinny dzień pracy. Dotychczas pracowali po 12 godzin dziennie.

Cleveland O. — "American Wire Works Co." zawiadomiła robotników o obniżeniu wynagrodzenia o 3 i 1/2 procent.

Dresden, O. — W krótkim czasie rozpoczną tu budować nową fabrykę żelaza.

Lorain, O. — W tych dniach została zorganizowana nowa lejarnia żelaza pod firmą "Johnson Co." z kapitałem \$14,000,000. Budowę fabryki już rozpoczęto.

Malden, Mass. — W "Boston Rubber Shoe Co." zawieszono roboty i 3,500 robotników zostało pozabawionych pracy. Mówią jednak, że najwyżej za miesiąc roboty rozpoczną się na nowo.

McKeesport, Pa. — "National Foundry & Pipe Co." otrzymała zamówienie na 4000 rur do wodociągów w St. Johns, N. H.

New York, N. Y. — Zawiązał się nowy trust "The Knit Goods Co." Korporacja ta będzie operować na prawach stanu New Jersey z kapitałem \$30,000,000. Głównym jej zadaniem jest to naturalnie, o jest ostatecznym celem każdego trustu: kontrola produkcji i dowolne normowanie cen.

W tych dniach powstał trust sardynek i konserw z kapitałem \$3,000,000, który zmonopolizuje ten przemysł w stanie Maine. Do nowego trustu należą 53 fabryki sardynek i konserw, które dają pracę dla 5000 robotników.

Philadelphia, Pa. — Rada miejska uchwaliła rozporządzenie, aby wszyscy kontraktorzy robót miejskich płaćli swoim robotnikom podług skali unijnej.

Pittsburg, Pa. — W "Plate Glass Co." po czterotygodniowym zastojem rozpoczęto pracę. Kompania zatrudnia 500 robotników.

Reading, Pa. — Stu robotników, pracujących w cegielniach, należących do "Graul & Co.", gdy im nie chcieli podwyższyć wynagrodzenia o 25 procent, wystąpiło na strajk. Pracujący w innych cegielniach wkrótce po zastrajkowaniu powyższych stu robotników również wystąpili z żądaniem o podwyższenie zapłaty. Właściciele cegielni jednak

odmówili ich żądaniu, wskutek czego robotnicy porzucili pracę, tak iż teraz strajkujących robotników jest 850.

Saginaw, Mich. — W ostatnim tygodniu zorganizowano "The Northern Coal and Transportation Co.", z kapitałem \$2,000,000. Kompania ta rozporządza tysiącami akrów ziemi z pokładami węgla w powiecie Saginaw i Bay i niebawem rozpocznie swe operacje.

Boston, Mass. — E. Howard Cloak & Watch Co. przekazała swój majątek F. E. Snow'owi. Właściciel tej firmy, Sam. Little i jego syn także ogłosili bankructwo. Długi kompanii mają wynosić około pół miliona dolarów a aktywa \$400,000.

Sharon, Pa. — Pracujący w fabrykach "Sharon Iron Works" i "Buht Steel Mill" otrzymali podwyższenie zapłaty o 10 procent. Dotyczy to 300 robotników, którzy wystąpili na strajk przed kilku tygodniami o podwyższenie wynagrodzenia. Fabrykanci, podwyższając zapłatę, zobowiązali się także nie przyjmować nadal do pracy cudzoziemców.

Troy, N. Y. — Fabrykanci drutu zamierzają połączyć się w trust. Przeszło 30 fabryk z kapitałem \$30,000,000 ma przystąpić do tego trustu. Spodziewanem jest, że przez taką konsolidację zmniejszy się koszt produkcyjny i położą się koniec konkurencji. Fabrykanci z Troy, Amsterdam, Cohoes, Waterford, Kindershook, Lan Lake i innych miast przemysłowych w północnej części stanu przystąpią do trustu. W przedsiębiorstwie wezmą udział przed innymi kapitaliści nowojorscy.

Tarentum, Pa. — W papierni, którą powiększono o dwa nowe budynki, świeżo wykończone, będą teraz wyrabiać potrójną ilość papieru.

BEZPŁATNA

Czytelnia Publiczna,

(Toledo Public Library.)

przy rogu ul. Madison i Ontario, w Toledo, Ohio,

ma przeszło 300 tomów dzieł polskich, które są wypożyczane do czytania wszystkim mieszkańcom bezpłatnie.

Biblioteka jest otwarta w dniu powszednim od g. 10 rano do g. 9 wieczorem; w niedzielę i święta od g. 2 do 6ej po południu.

Książki można brać do domu na dwa tygodnie.

Zapytajcie się o Katalog Polski (Polish Catalogue.)

Dr. F. J. Kallmerten,

NAJSEJNIEJSZY LEKARZ, POSIADAJĄCY NAJLEPSZE DYPLOMY,



Leczy wszystkie choroby zaszczepia, jako to: Duszność, szczypanie, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu i nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów oddechowych, febrę, wyzuty na głowie i skórze, choroby macicy, złozenie regularnego, krwotok, białe upływy, niepłodność, bólseć pokątowa, puchlinę, rany, otwory na ciele, rózę, choroby kieszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgię, bronchitisa, podagry, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odra, glisty, rolniczo, liszaje i t. d.

LECY NIEWLASTY, DZIECI NIECHCZYNI.

Jeżeli cierpisz, a straszliwie nadziej wyzdolenia, udaj się zaraz do doktora Kallmerten'a po radę. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące ludzi, którzy długo cierpieli a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dr. Kallmerten'a, i znanym go polecają. Udajcie się do Dr. Kallmerten'a to was wyleczy.

CHOROBY ZARAZLIWE obciążają płeć (czy to na bycie lub z rodziców przekazane) lecz skutecznie i szybko. Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie spowoduje złą skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Kallmerten każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek choroby, przyslijcie w liście trochę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres:

DR. F. J. KALLMERTEN,

TOLEDO, OHIO.

Leonard H. Wilkinson

Adwokat i doradca prawny, OFFICE: NO. 6 ANDERSON BLOCK, 609 E. SUMMIT ST. MADISON.

Oprowadza sprawy sądowe z wielkimi powodzeniem za bardzo umiarkowane wynagrodzenie.

Z TOLEDO I OKOLICY

W ubiegły piątek 16 pułk piechoty Ohiojskiej opuścił Toledo, udając się najpierw do Columbus.

A. L. Reggio, zam. pn. 225 North Erie st., doniósł policji, że ktoś mu skradł ubranie.

Przed kilku dniami ogień zniszczył w West Toledo dom iłodownię, należące do braci Redding. Szkodę obliczają na \$2,000.

Wm. Dittman, farmer z West Toledo, został aresztowany za okrutne pastwienie się nad koniem. Po złożeniu kaucyi wypuszczono go na wolność.

Policjanci otrzymali surowy nakaz, aby jeżdżącym na kołowozach nie pozwalali jeździć po chodnikach miejskich. Każdy, kto się poważy jechać na kołowozie po chodniku, ma być aresztowany, poczem na stacyi policyjnej będzie karany grzywną \$5.

Jerzy Pero, zwrotnikarz, który pracował na kolei Lake Shore, umarł przedwczoraj w szpitalu św. Wincentego, na skutek ran odniesionych przy zmianie pociągów. Zmarł w wieku 22 lat.

Toledoskie wojsko, które wyszło do Columbus w ub. piątek, ma nieporozumienie z rządem. Gen. Corbin nie chce przyjąć kapitana kompanii A. pana Weiera, z powodu że ma on uciętą lewą rękę w dawniejszej wojnie. Żołnierze zaś należący do tej kompanii domagają się koniecznie naznaczenia kapitana Weiera, jako zastępcy wojaka. Nie wiadomo jak się ta sprawa ostatecznie rozstrzygnie.

W zeszłą niedzielę po południu na południowej stronie, przy ulicy Haskin, odbyła się wojna, prawie międzynarodowa. Koszt tej wojny nie są nam jeszcze wiadome, gdyż sądziła policyjny, któremu obliczenie ich powierzono, nie wywiązało się jeszcze ze swego zadania. W wojnie tej brali udział Anglii, Amerykanie, Niemcy no i—naturalnie—Polacy—wszyscy ochotnicy. Była to wojna jakby dwóch przymierzy: Z jednej strony, Anglik C. Roberts z żoną i Amerykaninem A. Ross'em, z drugiej Jan, Wilhelm i Franciszek Dembiński ze swoją matką Niemką. Za broń służyły rewolwer, nóż, pałka i pięść. Poranieni wszyscy, a najbardziej C. Roberts, któremu jeden z Polaków szkaradnie zranił nos kulką z rewolweru. —Szlachetną sprawą, o którą walczone, były—prosiaki Dembińskich, które pęsały w ogrodzie Roberta. Wojnę wypowiedział jeden ze staropolskiej rodziny Dembińskich.

Potrzebna dziewczyna do prowadzenia korespondencji. Musi znać język polski, niemiecki i angielski. Zgłosić się osobiście lub listownie do: Dr. F. J. Kallmerten, cor. Washington & Indiana ave., Toledo, O.

Zanoście
Swe
Oszczędności
do

Ohio Savings Bank
and

Trust Co.,

Róg Madison i Summit ul.

Placimy 4 procent.

URZĘDNIICY:

Dawid Robison, Jr., Prez.
Dennis Coughlin,
Geo. E. Pomeroy, } Wice-prezyd.
Jos. L. Wolcott,
Jas. J. Robison, Sekr. i Skarbnik.

POLSKI SALON I RESTAURACJA

Najlepsze piwo, wódka, wino, likiery, cygara, smaczne przekąski i t. d. Porządek podaje w każdym czasie, stosownie do żądania.
2009 Penn av., Pittsburg, Pa

Na dalekiej Północy

najważniejszą rzeczą przez cały rok jest ciepłe ubranie. Czyta Włóczka Fleishera nie ma innych domieszek, prócz czystej owczej wlny, i tak uprzedzonej, że jeden funt daje więcej jardów, niż którakolwiek inna imitacja. Kolory tejsze są gwarantowane jako absolutnie trwałe.

Każdy kłębek opatrzony jest tą marką ochronną.



WYPADKI I PRZESTĘPSTWA

Chicago, Ill.—Dnia 30 kwietnia tramwaj elektryczny przejechał 5 letniego Wincentego Prinze. Ludność chciała powiesić konduktora, ale ukrył się w pewnym gmachu, a tymczasem nadbiegła policja i tłum rozepędziła.

Podczas kłótni w Barboursville, Ky., niejaki Howard zabił Anse Bakera. Skoro się o tym dowiedzieli czterej synowie zabitego, uzbili się i wymordowali całą rodzinę Howarda wraz z nim razem sześć osób.

Dnia 30 kwietnia straszna katastrofa spotkała miasto Duryea w Pennsylvanii. Kwadrat obejmujący około 3 mili, po większej części zabudowany mieszkalnymi domami, raptem oberwał się w dół. Niektóre domy zostały zrujnowane. Na dołek niebezpieczna, pękła rura wodna i woda zaczęła się lać w dół. Niemiecki kościół zawalił się. Ofiar w ludziach nie było. Miasto się oberwało wskutek podkopania ziemi i wydobywania węgla.

Więcej rekrutów potrzeba.

Camp Bushnell, pod Columbus, 3 Maja, 1898.

Kompanie milicyi nie są kompletne, a nadto ostatecznie zostały przez wypędzenie kilku żołnierzy za złe sprawowanie i wskutek rezygnacji kilku żonatych, którzy boją się iść na wojnę. Sześciu oficerów zostało rozestanych do główniejszych miast, a pomiędzy innemi i do Toledo, aby zebrać więcej rekrutów.

Żołd armii Stanów Zjedn.

Wszyscy, mający zamiar wstąpić jako ochotnicy do armii St. Zjedn., będą zapewne ciekawi, jaki żołd otrzymają w razie przyjęcia. Dlatego podajemy tutaj wiadomość o wysokości żołdu miesięcznego, zaczerpniętą z rejestrach armii. Nadmieniam jednak należy tutaj, że ochotnik, który poprzednio służył w armii regularnej nad pięć lat, pobiera pewną nadwyżkę.

Pobiera miesięcznie:	
Major-generał	\$625.00
Brygadier-generał	458.33
Pułkownik	291.67
Lejtnant-pułkownik	250.00
Kapitan konnicy	166.37
Kapitan piechoty	150.00
Adjutant pułkowy	150.00
Kwatermistrz	150.00
Pierwszy lejtnant konnicy	133.33
Pierwszy lejtnant piechoty	125.00
Drugi lejtnant konnicy	125.00
Drugi lejtnant piechoty	116.67
Kapelan	125.00

Kompanie.

Szeregowiec	13.00
Muzykant	13.00
Trębacz	13.00
Woźnica	14.00
Kapral (jakikolwiek)	15.00
Kowal	15.00
Siodlarz	15.00
Sierżant	18.00
Inżynier i szeregowcy	17.00
Inżynier i pułkowy kapral	20.00
Pierwszy sierżant	25.00
Sierżant inżynierów	34.00
Pułk.	
Naczelný trębacz	22.00
Pierwszy muzyk	22.00
Siodlarz sierżant	22.00
Naczelný muzyk	60.00
Sierżant major	23.00
Sierżant kwatermistrz	23.00

Posterunek.

Sierżant ordynansowy	34.00
--------------------------------	-------

Sierżant komisjny	34.00
Kwatermistrz	34.00
Slużba szpitalna.	
Dozorca (Stewart)	45.00
Poddozorca	25.00
Robotnik	18.00
Weterynarz starszy	100.00
Weterynarz młodszy	75.00
Niewiasta do dozoru	10.00

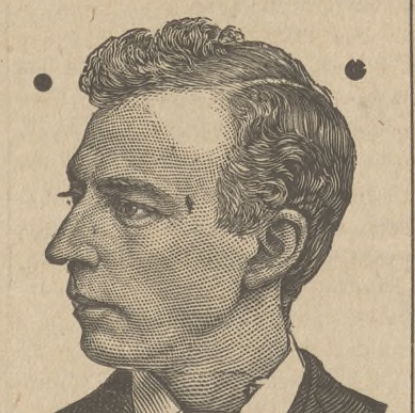
Shanghai, 6 Maja.

Niemiecki okręt "Gefion" odpiął do Manili. Będzie to trzeci niemiecki okręt wojenny pod głównym miastem wysp Filipińskich, gdzie mieszka wszystkich 100 Niemców.

Kto nie przysłał zaraz \$1 na "Tysiąc Nocy i Jedna" to będzie załował, bo cena będzie wkrótce podwyższona.



WŁADYSŁAW MICHAŁSKI kolektor będzie w New Yorku, Brooklinie, Poughkeepsie, Kingston (Rondont), Stuyvesant (Coxsackie), Albany, Troy, Schenectady, Herkimer, Syracuse, Rochester, Batavia, Buffalo itd.



Dr. C. B. Ham

z Bellevue Hospital Medical College, 1

Porady udziela darmo.

LECZY MĘŻCZYZN, KOBIETY I DZIECI.

Jeżeli doktorzy nie mogli rozpoznać twojej choroby, lub nie mogli ci nie pomóc, to napisz zaraz do Doktora Ham'a, a on ci udzieli rady darmo. Gdyby doktor uznał chorobę za nieuleczalną, to otwarcie ci po powie i nie potrzebujesz być nie strasny. Dr. Ham jest uczynnym i odpowiedzialnym, a chorzy nie opuszczają się z taką niecierpliwością, jak dzieci ewangelicki. Ludzie, którzy naprosto szukali rady u lekarzy, doktorów, którzy przecierpieli po kilkanaście lat w szpitalach, jakby w czarodziejskiej sposob zostali uleczeni przez Dr. Ham'a. Nie mówimy tego z żadaną przesadą, lecz tylko szczerą prawdą. Nie przedłużaj swej choroby, bo może się stać nieuleczalną. Pisz zaraz do Doktora Ham'a. Medycyna Doktora Ham'a nie można dostać w żadnej aptece, ani grosmi, ani szynku, ani też od pedlerów. Kto chce być pewnym, że dostaje czystą i zdrową medycynę, to musi po takową pisać prosto do Dr. Ham'a. Butelka medycyny kosztuje tylko \$1.00, sześć butelek \$5.00. Pisz do medycyny, należy opisać swą chorobę i załączyć w liście pieczęć, lub przekaż pocztowy, bankowy lub ekspresowy. Medycyna i przepisy jak się leczyć wysyłamy odwrotną pocztą. Prześlij markę pocztową na odpowiedź. Adres taki:

DR. C. B. HAM,
708-709 National Union Building,
Toledo, Ohio.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

Anioł Stróż

Chrześciana-katolika. Zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych (z dodatkami niesporów i pieśni łacińskich.) Zawiera blisko 600 strofów wyrażonych w pięknych papierze. Wydanie dla obojga pici. Format 3 1/2 x 5 cali, oprawne w saffan, wyzłacane brzegi, ze złoczymi tytułkami. Cena \$1.00

Okute i z zamkiem. Cena \$1.50
Oprawne w miękką skórę, ze złoczymi brzegami i tytułkami. Cena \$2.00
Oprawne ozdobnie w aksamit, biała oprawa, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i z zamkiem oraz pięknymi wyrobami. Cena \$3.50

Kazania czyli wykład Lekcji i Ewangelij, na wszystkie niedziele i święta, wraz z wynikającą z nich nauką wiary i obyczajów, jakoteż życiorysami św. Papi. Przez ks. L. Goffine, 976 stronice, 7x10 cali. W mocnej oprawie, z wyzłacanymi tytułkami. Cena \$3.00

Dunina, książka do Nabożeństwa, ułożona na nowo z rozkazu Najprzewielebniejszego Arcybiskupa X. Leona Przytuskiego. Po raz drugi przejrzana. Osobne wydanie dla kobiet i dla mężczyzn. Mocna oprawa, brzegi złoczone. Cena \$2.00
Okute i z zamkiem. Cena \$3.00

Kantyczki i Kancjonały, czyli Zbiór najnowszych pieśni, kolend i pastorałek, na cały rok, z Nowenną na Adwent. W mocnej oprawie. Cena 75c

Droga do Nieba, czyli Przewodnik dla Duszy do Ojczyzny niebieskiej. W 10 obrazach zmysłowo przedstawionych (z wieloma pięknymi rycinami.) W mocnej, pięknej oprawie, ze złoczymi tytułkami i brzegami. Cena 85c

Opuszczenie nam. Powieść historyczna z czasów wojny francusko-niemieckiej (1870—1871) przez s. p. Karola Miarkę. Cena 30c

O Łasce Chrystusa Ukrzyżowanego. Przez Antonio Paleario. Tom. A. Sozański. Cena 25c

Sądy Boże. Powieść z życia górników górnośląskich przez s. p. Karola Miarkę. Cena 30c

Żywoty Świętych Pańskich, podług najlepszych źródeł, wyjętych z dzieł Ojców i Doktorów Kościoła św. 1176 stronice, 8x11 cali. Ozdobnie wyzłacana i mocno oprawna. Cena \$5.00

Biblia Święta, czyli całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W mocnej i pięknej oprawie, z wyzłacanymi tytułkami. Cena \$3.00

Nauka Wiary i Obyczajów. Kościół katolicki, wyłożona przez Dra Hermana Roliusa (plebana) i F. L. Braedlego (rektora) 1255 wielkich stronice. Pięknie oprawiona i wyzłacana. Cena \$5.00

Żywot św. Alojzego Gonzagiego, "Wszystko na chwałę Bożą," 462 stronice, 6x9 cali. W pięknej, wyzłacanej oprawie. Cena \$1.50

Żywot Najsw. Panny Maryi i św. Józefa, Zawiera wiele pięknych, kolorowych obrazków. Druk piękny. 760 stronice, 8x11 cali. W mocnej i ozdobnie wyzłacanej oprawie. Cena \$4.00

Wianek Maryi ku czci Najświętszej Maryi Panny. W mocnej, skórkowej oprawie, ze złoczymi brzegami i tytułkami. Cena \$1.50
Okute i z zamkiem. Cena \$2.00

Dziecię do Boga, książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. W pięknej oprawie, ze złoc. tytułkami i brzegami. Cena 50c

Żywot Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i Najsw. Panny Maryi. 718 stronice, 8x11 cali. W mocnej oprawie, ozdobnie wyzłacanej. Cena \$4.00

Rinaldo Rinaldini, sławny dowódca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszyły czynom tajemnicze gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena 60c

Ollendorfa Teoretyczno Praktyczna Metoda nauczania się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycji przerobiona i do użytku Polaków zastosowana. Dwa tomy: I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie. Cena \$2.00

Jak zbudowane jest ciało człowieka i do czego różne części ciała ludzkiego służą przez M. Brzezińskiego, z rysunkami 35c

Pierwsza pomoc lekarska w nagłych wypadkach. Przez Dra Bujwidę. 5c

Co robić gdy kto zachoruje? napisał Dr. Józef Zielczak. Wydanie 3cie 10c

Obraz Królów Polskich, Na pięknym gлянсованым papierze, wielkości 28x36 cali. Jest to jedyny obraz przedstawiający wszystkich królów w stojących postawach, przez co osobisty charakter każdego króla jest doskonale uwydatniony. Rysunki są wykonane przez najzdolniejszego rysownika polskiego, Walerego Eljasza. Cena 50c

Dzieje Narodu Polskiego. dla ludu i młodzieży. Cena 50c

O powietrzu i zjawiskach w niem zachodzących, przez M. Brzezińskiego. Cena 35c

O zaćmieniach słońca i księżyca. M. Brzezińskiego. Cena 10c

Postyla Domowa Marcina Lutra Wydana przez Tow. Ewangelickie Oświaty Ludowej w Cieszyźnie. Oprawna w skórę, z wyzłacanymi tytułkami. Cena \$4.00

Pogadanki o wnętrzu ziemi, z 50 rysunkami, przez M. Brzezińskiego. Cena 30c

Krakowiaki, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebranych Zygmuntem Glogerem. Cena 85c

Kalendarz Maryański na rok 1898, tylko 10 c. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 centów, czyli razem przysłać 15 centów.

ZAWIERA: Notatki Kalendarzowe.—Kalendarz i Notatki. Opis cudownych obrazów i kościołów w Loreto, Szamotułach, Swarzewie, Lipach, Świdcu, Drzycimiu, Zamartem, Płochinie, Chełmnie, Zarzani i Prudniku.

Złote ziarna. Pobożne postanowienia. Na rok 1898 (wiersz z ilustracją.) Słowo do Ojców chrześcijańskich. Kościół Maryacki w Krakowie (z ilustracją.)

Na pamięć 900 letniej rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha (wiersz p. M. Konopnicka.) Oświaty. Powieść moralna z życia ludu (z ilustracją.) Matka Boska Sienna (do obrazu P. Stachowicza.) Po ciemnej drodze. Powieść oparta na tle życia społecznego Dzieńca Orleńskiego (opis i obraz.)

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa (z obrazkami.) Dobra rada warta złota. Obrazek z życia ludu (z ilustracją.) Potęga modlitwy i jałmużny. Legenda p. Adama Pięta. Adam Mickiewicz. 1798—1898. Życiorys (z ilustracją.) Wierprowina swatem. Humoreska (z ilustracją.) Kujawiak. Wiersz. Humoreska. (Z ilustracją.) Rady zdrowia. Jak zapobiegać chorobom i jak się leczyć. (Z ilustracją.) Sztuczki spirytystyczne (z ilustracją.)

Ku rozrywce w wolnych chwilach różne sztuczki (z ilustr.) Zarty i dowcipy (z ilustracją.) Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada. Gadatliwa Kasia, czyli Hokus Pokus. Graw warcaby, wilczka i mytnik (z dodatkami do grania.) Prezydent McKinley i jego żona. Wzmianka z życia (z portr.) Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze Polska nie zginęła. Rymunek Walerego Eljasza. Z bitwy Racławickiej. Wiersz Teofila Lenartowicza. Ogłoszenia. Dodane są następujące obrazy: Portret A. Mickiewicza, Kalendarz ścienny, Gra w warcaby, Jeszcze Polska nie zginęła, Serce Najsw. P. Maryi.

Należność można przesać w znaczkach pocztowych. Adresować należy: A. A. PARYSKI, 325 HURON ST., TOLEDO, OHIO.

PIÓRO FONTANOWE

"RAPID WRITER."

Pióro, którym można 2—5 tygodni pisać, nie maczając wcale w kalamarzu.—Pisze najlepiej, wytrwa na całe życie.

Rączka jest z twardej wulkanicznej gumy i we środku wydrążona, gdzie nalewa się atrament, który wystarczy na kilka tygodni. "Pióro" jest ze szczerzego złota z końcem diamentowym. Gdy się pióra nie używa, to nakrywa się je małą pochwą. Atrament jest szczerze zastrubowany i nigdy się nie rozlewa. Chcąc pisać, zdejmujemy się pochwą z "pióra," a nakłada na czubek "rączki." Czy w domu, czy na polu, czy na ulicy, zawsze pióro jest gotowe. Agenci, lub formani w fabrykach, którzy ciągle piszą, napędzają swe pióra co dwa tygodnie, a zwyktemu człowiekowi wystarczy na 1—2 miesiące. Takie pióro nigdy zużyte być nie może, a przez to jest bardzo oszczędne. Zamiast wydawać co miesiąc po pięć centów na "stałówki" i po pięć centów na atrament, to lepiej kupić PIÓRO FONTANOWE, które wystarczy na całe życie, a nigdy papieru nie zalewa. Każde pióro jest gwarantowane na DZIESIĘĆ LAT, a kosztuje tylko

\$2.50.

Przy każdym piórze dołączona jest drukowana instrukcja, jak je należy używać. Kto z tego pióra nie będzie zadowolony, to pieniądze mu będą zwrócone.

A. A. Paryski,

325 Huron St., Toledo, O.

Sejm Pijacki,

CZYLI

Wyrok Potępienia Nieszczęśliwej Gorzałce.



Bardzo dowcipne wierszyki, poświęcone pamięci wszystkich pijaków dla ratowania ich od zagrażającego niebezpieczeństwa, wynikającego z pijaństwa.

CENA 10 CENTÓW.

A. A. PARYSKI,

325 Huron St., Toledo, Ohio.

Książka dla tych, co się chcą dobrze uśmieć.

KIWON.



Pociecha, Śmierć i Żywot Kiwona Bożego, Męczennika żydowskiego, po sam koniec w babilonie zagrzebanego, z roku sto i trzydziestego i tysięców czworociesiętnego ósmego marzec.

Cena 10 centów.

Można przesać w znaczkach pocztowych.

A. A. PARYSKI, 325 HURON ST.,

TOLEDO, OHIO.

Prawa Kościelne,

CZYLI

Ustawy o Zarządzaniu Kościołami i Szkołami Rzymsko-katolickimi w Stanach Zjed.

WYDANE DLA UŻYTKU OSÓB ŚWIECKICH.

Uchwalone przez Radę Plenarną Baltimoreką. Przetłomaczone ze "Statuta Diocesana."

Cena 10 centów, sześć egzemplarzy 50 c.

A. A. PARYSKI,

325 Huron St., Toledo, Ohio.

ECHA Z POLSKI

ZABÓR NIEMIECKI.

Nie możliwe, nie do uwierzenia a jednak prawdziwe. Za wsią Dąbrówką ku Wojnowi na szosie publicznej spowodował napad z kilku pomocnikami bez wszelkiej przyczyny w palomową niedzielę na lud wracający z kościoła spokojnie do domu. Robotnika Szramowskiego nożem napastnicy poranili; 7 dziur w głowie mu wytykali. Robotnika Berhada kijem pobito. Napadnięci bronili się nie mogli, bo nie mieli czem. Napastnicy mieli kije, noże, żelazne pierścienie. Zyd groził żonie rzadcy, pani Petrykowskiej, rewolwerem. Lippekamp jechał na koniu za ludem aż do 4 kilometry oddalonego Wojnowa w jednej ręce z rewolwerem, w drugiej z kijem z ciężką gałką—i bił wprzód lud o wąż gałką.—Szramkowskiego, który zboczony krwią zemlał, opatrzyli niewiasty, a potem w Bydgoszczu dr. Piórek. Sledztwo w biez.

Września.—Kolej trzeciorzędna (kolejkę) oddano do użytku publicznego. Wiedzie ona z Wrześni do Borzykowa z odnogą do Gorazdowa i z Wrześni do Kieparza. Oddalenie do Borzykowa wynosi 19 kilometrów, do Mierzewa 14. Pociągi na torze z Wrześni do Mierzewa kursują tylko w niedziele, poniedziałki i czwartki. Bilety sprzedaje konduktor pociągu.

W Porąbnie pod opalenicą pokłóciło się dwóch sąsiadów o droge, Stanisław Koza i Nowicki. Od kłótni przyszło w Wielki Piątek do bójkii aż do rozlewu krwi. Koza z pomocnikami tak Nowickiego pobili i pokaleczyli, że trzeba było pobitego czemprędzej odesłać do doktora, który rany pozaszwał. Sprawa toczyć się będzie przed sądem.

Murowana Goślina.—W długiej Goślinie, kował strzelając w rezurekę z moździerza, nabili go zbyt wielką ilością prochu. Moździerz pękł i zranił go śmiertelnie. Pozostała po zmarłym żona i kilkoro małych dzieci.

Pleszew.—Na sejmiku powiatowym uchwalono, że co rok jedna akuszerka w powiecie ma być wysłana do Poznania na powtórny kurs naukowy tamże, by się lepiej jeszcze wykształciła. Koszt utrzymania poniesie kasa powiatowa. Jednocześnie uchwalono podwójnie pensji dla akuszerki powiatowych, przytem otrzymać mają jeszcze dodatki na mieszkanie.

Inowrocław.—Rozporządzenie władzy, nakazujące policyantom grzeźniejsze obejście się z ludnością—jest na czasie. Policjanta Ruchaja skazał sąd karny na 2 lata więzienia za to, że R., chcąc wydobyć od dwóch chłopców wyznanie kradzieży, której oni nie popełnili, powiadał ich—i bił tak długo, dopóki nie zeznali, że kradzież tę popełnili, a co potem okazało się nieprawdziwym, tylko obawą przed dalszymi plagami wymuszonym.

Mogilno.—Zakończył żywot doczesny ś. p. X. Andrzej Cwikliński w 64 r. życia.

Witkowo.—Majątek Wiekowo, Wiekówko i Podwiekowo—trzy folwarki w jednym obszarze, około 3,200 morgów, nabyła Spółka Ziemska od państwa Rostuscher Frietsche.

W Luksenburgu przed Izba karną stawał w tych dniach ks. z Leninga, oskarżony o obrazę pewnej dziewczyny. Rzecz miała się tak: Dziewczyna spowia-

dała się przed owym księdzem, że popełniła niemoralny występ. Po chwili ksiądz wszedł na ambonę i wypowiedział to wszystko tak detalicznie, że ludzie z tej wsi, będący w kościele, zwrócili na nią oczy. Obrażona do żywego dziewczyna zaskarżyła księdza spowiednika za obrazę i sąd skazał go na 14 dni więzienia.

ZABÓR ROSYJSKI.

Brzeziny, gub. Piotrkowska.—W kościele poklasztornym w Brzezinach, stosownie do wielkiego ołtarza, odnowione zostały cztery boczne ołtarze. Jeden z ołtarzy tych odnowił kosztowno swoimi paniami Brzezińskie, trzeci gospodarze wsi Przecławia a czwarty pani Krzemieńska. Nadto cztery konfesjonały odnowił kosztowno swoimi p. Olewiński. Wszystkim wymienionym ofiarodawcom należy się z tego powodu serdeczne podziękowanie.

Prużana, gub. Grodzieńska.—Miaśteczko nasze, położone nad Muchąwoem, o ile niegdyś słyneło z garnca, o tyle teraz słynęło jest z handlu drzewem; lasy bowiem okoliczne, gdzie się tylko da, skupują żydzi i tną je bądź na budulec, bądź na opał.

O ile jednak ubywa nam drzewa, o tyle tak przybędzie, osuszanie bowiem rozległych łąk w powiecie jest już na ukończeniu. Główny kanał, do którego woda spływa, jest już gotowy, a ciągnie się na przestrzeni 27 wiorst, oddając zabraną wodę Jesiódzie. Obecnie pozostały do wykonienia jeszcze tylko przykanaliki. Koszt osuszania łąk ponoszą właściciele ziemscy, przez których majątki kanał przechodzi, w 3-ich owarztych, a rząd w jednej owarzcie, włożenie zaś w 1-iej owarzcie a rząd w 3-ich owarztych. Wydatek to jednak, który się sownie z czasem opłaci.

Co trapi rolnictwo tujejsze, to emigracja robotników. Co tylko młodsze i zdrowsze, wyrusza za zarobkiem bądź do budowy kolei syberyjskiej, a nawet za ocean do Brazylii. Brak brak do pracy jest tu wskutek tego tak znaczny, że do robot letnich trzeba sprowadzać górali.

Monopol wódczany wpłynął zbawienne na lud miejscowy. Dawne pijactwo ustało, co dobrobyt podnieść musi koniecznie. Żydki tylko lamentują; wielu nie mając już tu co robić, wyniosło się więc do Warszawy, Grodna, Brześcia, a kilka rodzin z naszego powiatu nawet do Argentyny!

W samem miasteczku brudno, domy poodrapywane, zwłaszcza bazar, który, jako budowa starożytna, byłby ozdoba miasteczka, dziś przedstawia szpetną budę zajętą przez brudne kramiki żydowskie.

Kościół parafialny, jedyny w miasteczku, dzięki zabiegom miejscowego proboszcza ks. dziekana Cynzelskiego, został gruntownie odnowiony.

Złoczew, pow. Sieradzki, gub. Kaliska.—W oicie, na uboczu leżącej, naszej mieścinie i w okolicy, grasuje od pewnego czasu tyfus i szkarlatyna, zabierając zwłaszcza po wsiaach liczne ofiary.

Pod względem handlowym ciężko nam się tu dzieje, gdyż wszystko niemal jest w rękę żydom, a jednak sklepy chrześcijańskie: 1) galanterijny, 2) żelazny, 3) skór i przyborów dla szewców i 4) sklep rzeźniczy, stanowiąc znalazłyby powodzenie, gdyby otworzyli takowe fałchowcy, zdolni zwałować odpowiednio konkurencję i szacherkę żydowską.

Lud okoliczny trzeźwy, pracowity, ale ciemny. W Złoczewie brak w szkole miejsca dla dzieci miejscowych i przydałaby się bardzo jedna szkoła.

Starożytna tamtejsza świątynia pobernardyńska ufundowana w r. 1612 przez Andrzeja Pobóg Ruszkowskiego, miecznika sieradzkiego, przedstawia imponujący pomnik dawnej architektury. Nawiedziły ją liczne pożary. Ostatni w r. 1890 zamienił kościół prawie w ruinę dzięki jednak dobrej woli i ofiarności parafian, dalej potomka fundatora kościoła p. Stanisława Ruszkowskiego, a wreszcie zawsze dobroczynnej Warszawy, poprzedni rektor, ks. Władysław Siemaszko, uchronił przybytek ten

Boży od zagłady; pokrył go nowym dachem, odnowił mury zewnętrzne i odbudował na pół rozwalone zabudowania poklasztorne. Obecny rektor, ks. Faustyn Fiełewski pospłacał długie zaciągnięte na restaurację kościoła, wziął się do restauracji wnętrza świątyni, zakupił nowe a niezbędne aparaty kościelne, nadto ogroził kościół i uporządkował zakrystyę.

Z pamiętek przechowywanych w kościele złoczewskim godne są uwagi: 1) Monstrancja w stylu gotyckim z 1601 r. (znawcy utrzymują, że jest to dzieło króla Zygmunta III-go); 2) ornat z wieku XVI-go z herbem kolatora; 3) starożytna balustrada w stylu barokowym, (którą przejeżdżający anglik ohoi! koniecznie nabył, ofiarując za nią 2,600 rs.); 4) obrazy św. Antoniego i św. Józefa; 5) cudowny obraz Matki Boskiej; 6) ryngraf szaserozłoty z wizerunkami Matki Boskiej; 7) przywilej własnoręczny Zygmunta III-go, nadający wsi Złoczew prawa miasta z roku 1605 i 8) znakomicie „przechowane groby dawnych rodów, jako to: Denhoffów, Bleszczyńskich, Żałuskowskich i wielu innych.

Przy kościele istnieje od niedawna obór śpiewaczy, złożony z dziećmi miejscowych obywateli, którzy podczas nabożeństw już dziś wykonywają bardzo udatnie pieśni religijne.

Borysów gub. Mińska.—Czy to legenda tylko, czy też rzeczywistość w pobliżu Borysowa, nad rzeką Berezyną, w miejscu owej smutnej przeprawy wojsk Napoleońskich,—są zakopane skarby obrzymlie, niewiadomo. Poszukiwania nikt nie byłby dozwolone, ale złota, niejednokrotnie już się odbywały. Dość rezultatów pożądaných nie było.

W jesieni r. z., z upoważnienia władz rządowych, rozpoczął takie poszukiwania p. Julian Raczkowski, którego wieści o zakopanej znacznej ilości złota w pewnej odległości od Berezyny, miały wiele cech prawdopodobieństwa.

Rzecz się tak miała: Do zmarłego ojca p. Juliana R., przywędrował przed r. 1860 „szczęśliwy” starszy żołnierz, który w wojnie rosyjskiej w r. 1812 brał czynny udział. Ujęty gościnnością Raczkowskich, pozostał u nich czas dłuższy, dowodząc, iż musi wzmocnić się na siłach, gdyż musi ważną sprawą w życiu ma do załatwienia. Zamiast jednak wzmocnienia, wkrótce śmierć nadeszła. Żołnierz, czując bliski swój koniec, wezwał do siebie uprzejmego gospodarza i powierzył mu tajemnicę.

W r. 1812, gdy armia francuska pod gradem kul rosyjskich dokonywała przeprawy przez Berezynę, część pewna żołnierzy-rosyan, odłączywszy się od głównego korpusu, zajmowała się przetrzymywaniem wołów ładownych, dających z tyłu za armią francuską, w nadziei bogatych łupów. Rzeczywiście można się było grubo obłowić. Opowiadający tę historię, wraz z kilkoma innymi towarzyszami napadł na wóz, jadący nieo na uboczu. Woźnica i paru żołnierzy francuskich zemknęło. Okazało się, iż na wozie były trzy duże i ciężkie beczki, napełnione złotem. Napchawszy nim kieszenie, żołnierze nie wiedząc co zrobić, postanowili ukryć skarb zdobyty. Odcignawszy wóz z łoża, wykopali pod drzewem głęboką jamę i tam, na rzuceniu przez jednego z żołnierzy płaszcz, zasypani wszystko złotem. Na wierzchu umieszczono jeszcze mały krzyżyk srebrny i wszystko to starannie przysypiano ziemią i suchymi liśćmi. Dla uniknięcia podejrzenia, wrzucono nawet do Berezyny owe beczki dębowe z żelaznymi obręczami.

Właściciele tych ukrytych skarbów nie weszli w ich posiadanie. Burza wojenna pognała ich daleko. Jeszcze w tym samym roku zginęło ich paru, reszta nieco później, tak iż z całego grona pozostał tylko ów wyżej wspomniany żołnierz. A i ten długie jeszcze lata musiał służyć w wojsku, potem chorował i w końcu, nie mając środków i sił do rozpoczęcia poszukiwań. Prawa więc swoje przelewał teraz na rodzinę Raczkowskich, choć się im wywdzięczył za opiekę w ostatnich latach życia. Żołnierz umierający opisał szczegółowo miejsce i grunt, gdzie owe skarby miały być zakopane.

Ale i Raczkowskiemu nie sędzono było użyć tych skarbów. Dopiero

R. jr. około r. 1895 rozpoczął odpowiednie starania. Opowiadanie starca żołnierza potwierdzało jeszcze i to, iż przy poszukiwaniach archeologicznych w Berezynie, na miejscu przeprawy, rzeczywiście znalezione były dębowe beczki z obręczami takie, jakie opisał żołnierz.

Po długich bardzo zabiegach i za ledwie na poparciu komisji archeologicznej, pozwolono Raczkowskiemu przystąpić do poszukiwania skarbu. Zapewniwszy miastu Borysowowi pewien procent w razie znalezienia złota (rozpoki odbywają się na gruntach miejscowych), a także większą część przypadającej nań wartości skarbu przeznaczony na cele dobroczynne, R. w jesieni r. z. z wielką starannością rozpoczął poszukiwania w oznaczonym przez żołnierza punkcie. Wszelkie jednak zabiegi były daremne. Czy pieniądze przywłaszczyl już ktoś inny, czy też skutkiem zmian gruntownych w tak długim przeciągu czasu, R. nie natrafił na właściwe miejsce—nie wiadomo. Niestrudzony poszukiwacz na wiosnę ma znów przystąpić do pracy, bo wierzy święcie w istnienie zakopanego skarbu.

Z WARSZAWY.

Na przystani żegluga parowej widziano niemłodego mężczyznę w dziurawej odzieży, który leżąc na bruku oślował ziemię i rzewnie płakał. Na zapytanie ciekawych odpowiedział, iż pochodzi z Radziwa pod Płockiem, nazywa się Kotysz i powrócił z Brazylii, gdzie w ciągu 9 lat utracił żonę i kilkoro dzieci, a sam doznał najstraszliwszej nędzy. Rozrzewnił się, gdy po raz pierwszy dotknął stopami ziemi polskiej rodzinnej.

Książę Imeretyński podobno znów zawezwany został do Petersburga do udziału w obradach Rady Państwa i Komitetu ministrów nad sprawami, dotyczącymi Królestwa Polskiego.

Książę Imeretyński miał się postarać o przeniesienie dwunastu nieprzychylnych Polakom wysokich urzędników. Pomiędzy nimi wymieniał pomocnika generała gubernatora, księcia Oboleńskiego, gubernatora warszawskiego Martynowa, prezesa warszawskiego banku państwa, pomocnika kuratora okręgu naukowego, Dobrowolskiego, dyrektora warszawskiego biura pocztowego itd. Obiega również pogłoska, iż do rady, która ma powstać przy generał-gubernatorze warszawskim, z poster Polaków mają być powołani; margrabia Wielopolski oraz radcowie Dobiecki i Kowalski.

Na Sybir.—Wielu przedstawicieli fabryk warszawskich i kłodzkich wyjechało z Warszawy do Moskwy, a stamtąd nową koleją na Sybir. Podróż ta ma na celu zwiedzenie miast, położonych przy drodze syberyjskiej, aby zawiązać stosunki przemysłowe handlowe.

Ludność Królestwa Polskiego rośnie w liczbę bardzo szybko. W roku 1876 wynosiła liczba dusz 6,639,846. W lat dwadzieścia powiększyła się do 9,455,846. Ludność Litwy, Wołynia, Podola według szesnastoczennego liczenia wykazała następujące liczby: w guberni wileńskiej 2,591,903 mieszkańców; w gub. witebskiej 1,502,895 dusz; w gub. grodzieńskiej 1,615,815; kowieńskiej 1,549,972; mińskiej 2,156,343; mohylewskiej 1,707,623; wołyńskiej 2,999,446; kijowskiej 2,564,433, i podolskiej 3,081,040.

Ulewne deszcze, jakie spadły po nad Karpatami, sprawiły, że wszystkie strumienie i mniejsze rzeki zasilili Wiatr tak bardzo, że aż wylała i przez jakiś czas groziła poważną powodzią. W sobotę poziom wody pod Warszawą wzniósł się do stóp 14-tu i kilku cali. Wszystkie pola i łąki położone na nizinach zostały zalane. Pod Warszawą część Saskiej kępy, Wiloza wyspa i łąki Skaryszewskie znalazły się pod wodą. Do kilku domów na Powiślu, woda wdarła się do piwnic, poczyniła znaczne szkody. Wśród mieszkańców okolicy niżej położonych panowała obawa katastrofy. W kilka dni później woda zaczęła powoli opadać. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że przybór obecnie się już nie

powtórzy. W każdym razie mieszkańcy Powiśla spędzili święta w wielkiej trosce o swoje mienia.

Straszny spisek.—Niedawno temu w gimnazjum IV oławiony Pelton (zyd), nauczyciel przedmiotów klasycznych, na lekcji w klasie V, szukając podręcznika, z którego jakoby przepisywał miał uczeń extemporela greckie, pochwycił pisaną gazetkę szkolną. Gorliwie uderzył zaraz w wielki dzwon. Zwierzchność gimnazjalna zarządziła po domach rewizję. Ostatecznie stwierdzono istnienie dwóch gazet: jednej—humorystycznej, drugiej—poważnej, o ile dzieciństwo odważnym być może. Sprawa urosła do ogromnych rozmiarów. Oskarżono przestępców o „spryszczenie się przeciwko zwierzchności” (zgworu proti naczałstwu). Rada pedagogiczna skazała zrazu siedmiu, ostatecznie pięciu uczniów, dwóch z klasy IV (Rostworowski i Szozuka), trzech z klasy V (Jasiński, Przedziecki i Starzyński) na wypędzenie. Całą klasę V za współnictwo, całą VII i VIII za nieuszanowanie, okazane Peltonowi, t. j. przyjęcie go ze wzgardą, skazano na „kozę” czterogodzinną i zmniejszenie stopni ze zachowania się w szkole o jeden. Nakoniec ośmiu ze zachowania się dano „trójkę”, która prowadzi już do t. zw. wilegoz biletu. Razem jest stu kilkudziesięciu ukananych. To „spryszczenie się przeciwko zwierzchności” mogło być zaśluszyć na prostą kilkadziesiąt, ale nie na tak dotkliwą karę. Podobne postępowanie działaczy rosyjskich wytwarza coraz większą do nich nienawiść.

Dnia 2 z. m. w kancelarii regenta Rogozińskiego grono malarzy pokojowych zawarło umowę, w celu prowadzenia pod ogólną odpowiedzialnością robot wchodzących w zakres malarstwa pokojowego, przy zakupie odpowiednich materiałów na ogólny rachunek. Znamienity to objaw jednoczenia się rzemieślników, dążący z jednej strony do zapewnienia sobie wspólnymi siłami zarobku, z drugiej zaś do wyzolenia się z zależności, jaką pociąga za sobą nieodzowny kredyt, udzielany nieraz na grube odsetki. Gdyby za przykładem tym poszła największa liczba rzemieślników, mniej mielibyśmy smutnych objawów krańcowej nędzy, spowodowanej nie nieoglednością ucołowych jednostek, lecz brakiem pracy i środków materyalnych.

Kto nie przysłał zaraz \$1 na „Tysiąc Nocy i Jedna” to będzie wkrótce podwyższona.

Kto nie przysłał zaraz \$1 na „Tysiąc Nocy i Jedna” to będzie wkrótce podwyższona.

EGZYSTUJE W TOLEDO OD R. 1873.

L. C. FLEMING,

DENTYSTA

Róg ulic Bancroft i Cherry.

(HAYS BLOCK.)

Godziny: od 8-12 rano i od 6 do 8 po południu. W niedzielę od 9 rano do 3 po południu. Wykonuje najpiękniejszą robotę po najniższych cenach.

NAUKA

zapewnia wam dobrą zapłatę. Można się uczyć rachunków, czytania, gramatyki, geografii, kaligrafii za opłatą \$10 za czas 3 miesięczny. Można zacząć każdego czasu. Zgłoszenie się do biura.

MELCHIOR BROS.,

Cor. Summit & Madison sts., Toledo, O'

American Express Co.

Przekazy Pieniężne do Polski.

Najbezpieczniejszy, najtańszy i najpewniejszy sposób posłania pieniędzy. Ta kompania posła przekazy pieniężne do wszystkich miejscowości w Polsce, (gdzie się znajduje poczta).

CENY.

Do \$5	 5 c	Do \$40	 15 c
" 10	 8 c	" 50	 18 c
" 20	 10 c	" 100	 20 c
" 30	 12 c		

RAILWAY TIME TABLE.

Trains marked thus * run daily. All other daily except Sunday. All trains run on standard time, 28 minutes later than city time.

PENNSYLVANIA LINES.

Summit, Chestnut and Mulberry st.		
ARRIVE	DEPART	
8:30 am	Phila. & New York	7:05 am
8:30 am	Balt. & Wash'n.	6:40 am
4:30 am	Mansf'd. & Pittg.	7:05 am
11:15 pm	Phila. & N. Y.	3:00 pm
11:15 pm	Balt. & Wash'n.	3:00 pm
4:15 pm	Mansf'd. & Pittg.	3:00 pm
1:10 pm	Phila. & N. Y.	*9:00 pm
1:10 pm	Balt. & Wash'n.	*9:00 pm
4:10 pm	Mansf'd. & Pittg.	*9:00 pm

CINCINNATI, HAMILTON & DAYTON.

Arrive	Union Depot.	Leave
4:09 am	Cin't. & Ind. Ex.	*12:55 am
9:45 am	Cin't. & Ind. Ex.	6:40 am
9:55 pm	Cin't. & Ind. Ex.	*10:25 am
7:20 pm	Cin. & Ind. Ex.	*3:35 pm
8:40 pm	"West'd. Fly's."	*2:15 pm
7:45 am	Lima accommodation	7:45 pm
9:30 am	Cin. paper train Sundr'y only	
9:45 am	B. Green & Fin. Ex.	*4:40 am
2:55 pm	B. Green & Fin. Ex.	10:25 am
2:20 pm	B. Green & Fin. Ex.	3:35 pm
*8:40 pm	B. Green & Fin. Ex.	2:15 pm

means daily—all others daily except Sunday.

ANN ARBOR RAILROAD.

Depot, Summit st., between Chestnut and Mulberry.

Arrive	Frankfort Sleeper	Depart
8:45 am		8:30 pm
1:15 pm	Mt. Pleasant Mail	3:00 pm
10:45 pm	Frankfort Ex.	6:00 am
11:00 pm	Whitm. & Zuke La's	7:20 pm

Sunday only.

WHEELING & LAKE ERIE RAILWAY.

Depot, Cherry st., cor. Woodruff ave. & Champlain st.

Leave	Stenb. & Whee. Ex.	Arrive
8:45 am		*5:00 pm
4:45 am	Wash. Bal. Phil. N.Y.	*5:00 pm
*4:00 pm	Mass. Pitt. Wash'n & N.Y.	*9:45 am
*4:00 pm	Wells Fargo Ex.	*9:45 am

WABASH LINE.

Arrive	Union Depot.	Depart
*9:30 pm	Om'a St. & Kans. O Ex	6:40 am
*2:35 pm	Kans. O & St. L Ex	*10:15 am
10:00 am	St. L Fast Mail	*4:25 pm
*8:10 am	St. L & Kans. O Lim	*5:10 pm

LAKE SHORE & MICHIGAN SOUTHERN

Arrive	NORWALK DIVISION	East Depart
*10:55 pm	Fast Mail, limited	*2:45 pm
7:35 pm	Day Express	*4:58 pm
11:00 pm	Accommodation	6:00 am
*9:05 pm	Western Ex.	

SANDUSKY DIVISION, EAST.

Arrive	Spec. Lim. Mail	Depart
*2:55 am		*4:25 am
*7:35 am	NY Bost. Chi. Ex.	*4:50 pm
10:50 am	Eastern Accm.	5:06 pm
*4:15 pm	NY Central Lim.	*11:25 pm
7:25 pm	Atlantic Ex.	*9:10 am

AIR LINE, WEST.

Arrive	Spec. Lim. Mail	Depart
*4:15 am		*3:00 am
8:55 am	Day Express	7:45 am
4:00 pm	Western Ex.	*2:10 pm
*4:45 pm	Pacific Ex.	*11:10 pm
*11:20 pm	NY & Chi. Lim.	
.....	Kendall. Accm.	6:00 pm
.....	Old Road, West.	
*8:40 am	NY Bost. Chi. Spe	*7:40 am
4:35 pm	Michi. Accm.	11:05 pm
*9:40 pm	Spec. Lim. Mail	*4:25 pm
*11:10 pm	Express	*7:50 pm

DETROIT BRANCH.—Leave *4:15 am, 8:20 am, 11:10 am, *8:45 pm, *4:20 pm, Arrive 9:05 am, *11:15 am, *4:40 pm, 8:45 pm, *11:35 pm.

JACKSON BRANCH.—Leave 11:05 am, 7:50 pm, Arrive 8:40 am, 4:35 pm.

GRAND RAPIDS & KALAMAZOO BRANCH.—Leave 11:05 am, 11:10 pm, Arrive 2:40 pm, 11:20 pm.

LANSING BRANCH.—Leave 11:05 am, 7:50 pm, Arrive 2:40 pm, 11:20 pm.

*Daily. (Others daily except Sunday.)

THE DETROIT & LIMA NORTHERN RY CO.

DETROIT, TOLEDO & MILWAUKEE R R CO. (Formerly C. J. & M. Ry.)

Central Station, Cherry street.

Leave	Arrive
Grand Heaven Mail.....7:30 am	4:00 pm
Battle Creek Accom.....5:30 pm	11:15 am

OHIO CENTRAL LINES.

Depot, E. end Cherry st. Bridge.

Arrive	Depart
*9:35 am	BowGr & Find.
*9:35 pm	Colu & Kenton
	Colu & Athens
	Bowling Green & Findlay
	Middleport & Charleston
	Richmond and Norfolk
*8:00 pm	Bowl. Gr. & Fin
5:11 pm	"
5:40 pm	Posto. & Bucy.
8:22 pm	Bucy & Grandy
*9:30 am	Kenton & Find
	Sleeper for Columbus ready for occupancy 9:00 pm.

Following Ohio Central Trains leave from Union Depot:

Cinci & Dayton	Depart
Spri& Bellhefon	*11:20 am
Louis & Coratta	*3:37 pm
Rich & Norfolk	*11:40 pm
Southern Point through Gra'd	*4:10 am
Cent Sta. Cin.	
Sleeper for Cincinnati ready for occupancy 9:00 pm.	
Sleeper from Cincinnati may be occupied until 8:00 am.	
*Parlor car. *Daily. *Sunday only	
*Daily except Sunday	*Sleeper

MICHIGAN CENTRAL.

Arrive	Union Depot.	Depart
*10:20 am	Det & Tol Ex	*3:00 pm
2:10 pm	Det Fast Train	7:30 am
*8:25 pm	New York Ex	8:45 am
*7:30 pm	Detroit Express	4:45 am
*12:50 am	Det & Tol Fast Ex	*7:35 pm

FLINT & PERE MARQUETTE R. R.

Following trains from Union depot connect with F & M at Monroe or Del

ECHA Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Lwów.—W dniu 1 bm. wyruszyła stąd pielgrzymka polska do Rzymu, zainicjowana przez sędziów lwowskich kongregacji maryjańskiej, celem złożenia hołdu Papieżowi w dniach jego brylantowego jubileuszu kapłaństwa. Ze Lwowa wyruszyło 41 uczestników ze sfery inteligencji, między którymi było 15 kobiet. Z Krakowa wyruszyło również przeszło 20 uczestników, a oddział ten zjechał się z oddziałem lwowskim w Budapeszcie, skąd już wspólnie podążyli do Rzymu.

Profesor dr. Włodzimierz Łukasiewicz, profesor dermatologii w Innsbrucku, został mianowany profesorem na uniwersytecie we Lwowie. Prof. Łukasiewicz obejmuje klinikę dermatologii.

Z końcem maja przybędzie do Lwowa teatr krakowski na szereg występów gościnnych.

Wadowice.—Dnia 24 z. m. Wadowice były widownią nader smutnego aktu, który rozegrał się we wnętrzu gmachu sądu obwodowego. W dniu tym odbyło się bowiem stracenie sławnego mordercy Włodarskiego. Od lat 16 jak istnieje ten sąd obwodowy, ten wypadek jest dopiero pierwszym.

Już od wczesnego ranka tłumy ciekawej ludności okazywały się. O godzinie 6-iej rano przybyła kompania wojska, a rozdzieliwszy się w ośmiu grupach piętnasto-krokových obtoczyła ze wszystkich stron gmach sądowy, aby w razie, gdyby Włodarski jakim sposobem się wymknął, mógł być zaraz schwytany. Przed godziną 7 wkroczyła na dziedziniec środkowy dwie kompanie wojska, a utworzywszy prostokąt przed szubienicą odgraniczyły tę przestrzeń od publiczności, która tamże za otrzymaniem kartami wstępu się znajdowała.

Z boku przed szubienicą umieszczono trybunał i komisję lekarską, za stępem na schodkach kat z Wiednia Selinger, a obok niego dwóch pomocników.

Z uderzeniem godz. 7 ej wyproszono delikwenta z jego kaźni, który nie wypowiadał się mimo wywołanej w tym kierunku pracy kapłana zakładu, ks. S. Janiczka, a który z małymi przerwami blisko półtora dnia u niego przesiadywał. Włodarski tylko przeklinał Boga, sąd, urzędników i wszystko na świecie.

Ubrać się nie chciał i dopiero zmuszony przez dozorców i przy ich pomocy zadość temu uczynił.

W asystencji kapłana, który za nim postępował, podtrzymywany, z powodu nadzwyczajnego osłabienia, przez dwóch dozorców więziennych, a w towarzystwie osmnastu żołnierzy sprowadzony został z pierwszego piętra na miejsce stracenia.

Szedł spokojnie, lecz na twarzy malowało się silne przygnębienie. Skoro stanął na pięć kroków przed szubienicą, cofnął się trochę w tył i westchnął głęboko. W chwili tej przystąpił pomocnik kata i założył mu pas w takich wypadkach używany. Po założeniu tegoż, Włodarski wyprostował głowę i oczy ku niebu i rzekł: „Jezus, Maryja, Józef, darujcie mi moje ciężkie przewinienia!”

Gdy poszedł pod sam stęp, pomocnicy, podnieśli go na ręce, a kat założył mu na szyję jedwabny stryчок. Skoro mieli go już opuścić, podniósł jeszcze raz głowę ku niebu i rzekł: „Zegnam cię świecie — amen.”

Po pięciu minutach już nie żył, obojętnie lekarze skłaniali się do niego. Ze szczegółów życia Włodarskiego zaznaczyć należy, że gdy dnia 23 z. m. rozkuto go, aby się mógł udać do sali obrad, gdzie miano mu odczytać wyrok, skazujący go na śmierć przez powieszenie, żadną miarą nie chciał, tak że dopiero przemocą musiano go na dół sprowadzić.

Po odczytaniu mu wyroku przez przewodniczącego trybunału, na razie rozplakał się, a gdy prezydent sądu przedstawiał mu, by się z Bogiem pojednać a skutkiem tego i mógł osiągnąć królestwo niebieskie — tenże odpowiedział: „Za pół do-

brego papierosa daruję panu moje królestwo niebieskie.”

Gdy kapłan odprowadzając go kazał mu odmawiać Zdrowaś Maryja — ten odpowiedział mu: „Janie wiem, jak się to odmawia Zdrowaś Maryja; ja to już zapomniałem.”

Zadani przed straceniem nie miał żadnych.

Wyrok w sprawie Włodarskiego brzmiał: „Franciszek Włodarski, urodzony w Kętach, dnia 16 kwietnia 1865 r., stanu wolnego, oszaleł szewski, karany ośm razy za zbrodnie kradzieży i pięć razy za niebezpieczne pogroźki, naruszenie spokoju domowego i uszkodzenie ciała, opuściwszy dnia 4 października 1896 r. zakład karny w Wiśniczu, popełnił w październiku i listopadzie 1896 r. w Bielsku, Dziedziach, Andrychowcu, Pisarzowicach, Dankowicach, Pszczynie, Owikowicach i Krzeszowicach ciężką sam, ciężką w towarzystwie spółników liczne kradzieże, wyrządzając przez to poszkodowanym szkodę 1000 złr. przynoszącą.”

W drugiej połowie listopada 1896 r. wybrał się Franciszek Włodarski z towarzyszami swymi na Śląsk pruski do Paszow, gdzie dnia 23 listopada 1896 r., między godziną 5 a 6 wieczorem, uzbrojony w siekiere wraz ze swymi towarzyszami również w siekiere uzbrojonymi, wtargnął do kantoru 86 letniego bankiera Wolfa Kohna, zażądał od niego 200 marek, a gdy Kohn pieniędzy dać nie chciał, rozbójnicy rzucili się na niego z siekierami, zadając mu na głowie rany, z których w kilka minut życie zakończył, poczem Włodarski znajdując się w kantorze pieniądze, papiery wartościowe i inne rzeczy Kohna, łącznej wartości przeszło 280,800 marek niemieckich zrabował.

Dnia 2 czerwca 1897 r. przybył Franciszek Włodarski do Bielska, gdzie za miastem w polu przydybany przez żandarmów Juliana Lecha, ucieczką przed ujęciem starał się ratować. Pościg, który wtenczas Lech wraz z robotnikami za Franciszkiem Włodarskim przedsięwziął, nie obeszła się bez rozlewu krwi, bo Włodarski w ucieczce strzelił z ostro nabitego rewolweru do Jana Homy, który go już za kołnierz chwycił i trafił go w brzuch tak, że Homa z rany otrzymanej na drugi dzień skończył.

Oprócz tego strzelał z rewolweru i ciężko uszkodził kilku innych, a gdy już wszystkie naboje wystrzelał, został przytrzymany i do sądu oddany, po czym po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych wyrokiem sądu przysięgłych w Wadowicach z dnia 20 września 1897 r. został uznany winnym zbrodni rozbójniczej i pospolitego morderstwa, zbrodni usiłowanego morderstwa pospolitego, usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała, oraz zbrodni kradzieży i skazany na karę śmierci przez powieszenie. O ile wybiadać można było Włodarskiego, głównym powodem nie wypowiedzania się była obawa, by wszystkie jego czyny nie wyszły na jaw.

Włodarski tyle tylko powiedział: „Jeżeli kiedykolwiek świat się dowie o wszystkich moich sprawkach, to kara jaka mię za to obecnie spotkała jest jeszcze za małą.”

Najlepszą próbką strasznego zezwierzenia Włodarskiego jest okoliczność — że zapytany przed straceniem, czy nie ma jakich żądań, odpowiedział: „Jeszcze 24 godzin wolnego czasu, abym mógł brata swego i niektóre znieznawione mi osoby wymordować.”

Z Wiednia donoszą: — Prezes Koła polskiego p. Jaworski konferował z ks. Stojałowskim. W rozmowie tej z prezesem Koła polskiego, określił ksiądz Stojałowski program Koła chrześcijańsko-ludowego. Na pierwszym miejscu położył ks. Stojałowski nacisk na to, że Koło chrześcijańsko-ludowe jest przedewszystkiem polskiem społeczeństwem narodowym, że dalej silnie akcentuje swoje sympatie dla wszystkich innych słowiańskich stronnictw w parlamencie austriackim i że wreszcie rozwinie w sposób stanowczy program chrześcijańsko-społeczny. Prezes Koła Jaworski, zapewnił księdza Stojałowskiego, że socjalne reformy bardzo leżą na sercu Kołu polskiemu i że zaznaczył to w swojej mowie, w której poparł program hr. Thuna, stawiający na pierwszym miejscu

konieczność urzeczywistnienia reform społecznych. W sprawie mandatów w komisjach oświadczył p. Jaworski, że niechaj klub ks. Stojałowski wstąpi do Koła, w przeciwnym bowiem razie, ani Koło polskie, jako takie, ani prawica nie może klubu opozycyjnego, jakim jest klub chrześcijańsko-ludowy, uwzględnić w swoim kluczu wyborów komisyjnych. Pewna ilość komisyjnych mandatów pozostawiona będzie do obsadzenia opozycji. Jeżeli opozycja uwzględni klub chrześcijańsko-ludowy przy obsadzeniu mandatów komisyjnych, to Koło polskie to poprze.

Na to ks. Stojałowski odpowiedział, że cztery punkty wstrzymują go od wstąpienia do Koła polskiego i nie pozwalają mu tego uczynić, a mianowicie: 1) W Koło polskie zasiadają niektórzy posłowie, przeciwko którym Koło polskie chrześcijańsko-ludowe czuje się obowiązkiem wystąpić, czego uczynićby nie mogło, wszedłszy do Koła polskiego. 2) Socjalne reformy dotychczas przez Koło polskie przedsięwzięte są niewystarczające i technicznie wielkim konserwatyzmem. 3) Statuty Koła polskiego wymagają wiele zmian. 4) Koło polskie chrześcijańsko-ludowe musi wystąpić przeciw bezprawiom ludowi wyświadczonym podczas wyborów i w ciągu dotychczasowych rządów w Galicji, dla tego do Koła polskiego wstąpiłoby nie mogło.

Prezes p. Jaworski odpowiedział, że statuty swoich Koła polskie zmieniać przecie nie może na wniosek, postawiony w tym kierunku przez kogoś z poza Koła i że dopiero, gdyby członkowie klubu chrześcijańsko-ludowego wstąpili do Koła polskiego, mogliby postawić wniosek zmiany statutu, a w razie jego nieprzyjęcia wystąpić.

WIADOMOŚCI Z WŁOCH.

Z Rzymu donoszą: — Stał się fakt. Izba deputowanych dwustu kilku głosami zatwierdziła opinię komisji pięciu, o co do Crispiego, aby go nie oddawał pod sąd, lecz dać mu nagrodę. I stało się to pomimo relacji pięciu, iż Crispi dopuścił się jawnych nadużyć. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż gdyby poseł deputowany Imbriani, będący sparaliżowanym i Cavalotti, zabity w pojedynku przez Maocę, brali udział w obradach, byłoby im się udało postawić Crispiego w stan oskarżenia, oddać go w ręce sprawiedliwości i nalezyćcie ukarać, oraz skonfiskować mu majątek. Bo trzeba wiedzieć, że Crispi rozpoczynając w późnym wieku swą karierę ministerialną, był wielkim biedakiem, a dziś ten starzec 79 letni, ten poseł zgłodniały i wywieziony z Syonii, ma co około 15 milionów lirów, ulokowanych w banku angielskim w obawie, aby mu nie zabrano we Włoszech tych zarobionych na ludzkie włoskie pieniądze. Jasnym przeto jest, że obłowił się haniebnie, bo nie mógł dowiedzieć, aby wygrał tę fortunę na loteryi lub spekulacji, lub żeby mu która z ceterach jego żon w posagu takową wniosła. A mówią nadto, iż jedną z tych czterech żon sam otrął. Wydając przed kilku laty za żonę swą córkę, dał jej w posagu 40,000 lirów renty rocznej, co wszak reprezentuje kapitał miliona lirów. Syna, który ograł z brylantów i pieniędzy pewną artystkę, nie chciał ratować, czmychnął on do Ameryki i zaocznie na kilka lat więzienia skazanym został.

Crispi nie długo się namyślał, złożył mandat poselski i jedzie do Anglii, bo tu pozostać nie może. Mogłoby być obecnie aresztowanym i osądzonym przez każdego obywatela Włoch na mocy dowodów komisji pięciu, przysięgłych, iż Crispi robił szacherki z pieniędzmi państwowymi, przeto też pieniądze każdego obywatela, płaconego podatki i kontrybucy.

Tymczasem głód i nędza nietylko na Syonii i w południowych Włoszech, lecz już nawet w środkowych i górnych, przybiera zagrażające rozmiary. Emigracja wzrasta tak, że skoro tak daleko pójdzie, to przed szybkim wiekiem bieżącego, liczbą ludności Włoch z 31 milionów spaść może na 25 milionów lub mniej. Przed miesiącem wyemigrowało do Szwajcarii dokładnie 2,800 ludzi, a przygotowuje się świeża partya podobno w liczbie 12,000 lu-

dzi, celem udania się do Szwecji i Rosji.

Jedynym ratunkiem dla Włoch byłoby zmniejszenie do minimum 100,000 ludzi wojska i marynarki, a tym sposobem zmniejszenie w budżecie i podatkach ludowi, bo zresztą po co i na co Włochom taka armia wielka i marynarka? Kolonij nie mają, żeby ich bronić, wrogów w Europie nie mają, bo Austria nie chce nic odebrać od Włoch, Niemcy również, Szwajcarya także nie, a Francya pragnie żyć w najlepszej z Włochami przyjaźni, jak przystało na dwie siostry jednej rasy łacińskiej. Ze Włochy w danym razie mogłyby się finansowo wnieść, to nie ulega wątpliwości, bo kraj to z natury bogaty, przyciągający wielu rokrocznie cudzoziemców, a których liczba zwiększa się, gdyż tu panował spokój. Oni wszak swe złoto tu zostawiają i kraj bogacą.

Dziś włos jest zajęty polityką i wojskiem swem, bo go do tego zmusza rząd, a skutkiem tego sprzątają tu z przed nosa najlepsze i najintrygatniejsze przedsiębiorstwa niemieckie i francuskie, ciągnące z tych przedsiębiorstw znaczne dochody i potem wywożące je do siebie. Kapitałów we Włoszech nie brak, lecz lud jest zbyt obalającym, aby pomyśleć o dobrem lokowaniu tych kapitałów, z czego korzystają cudzoziemcy i albo na mocy zaufania, lub na mocy fałszywych tytułów najlepsze kasiki. Dojść do tego, iż rozsiedli w znacznej liczbie w Medyolanie, Genui i Nervi niemiecy zażądają rychło i wzięcia języka niemieckiego na równi z włoskim, francuski uczylić to gotowi w Turynie.

Polacy we Włoszech zajmują poważne stanowiska czy to w kołach rządowych włoskich i papieskich, jak hr. Kulczycki, kardynał hr. Le dachowski, czy to w kołach artystycznych, jak Pius Weloński, czy w kołach literackich, jak p. Darowski z Rzymu, lub panna Turgińska z Medyolanu, lub redaktor naczelny weneckiej gazety, *Gazzetta di Venezia*, czy to w kołach śpiewaczk i śpiewaków, którzy w ostatnich czasach na tem polu zabyli, jak panie Kruszelnioka, Lubranioka Anna, ozarująca swym głosem dotąd w Messynie w teatrze „Victor Emanuel,” a obecnie w Medyolanie w teatrze „Lirico” Sonogni’ego w operach: „Andrea Chénier,” w „Pajacach,” jako nieporównana Nedda, w „Piccolo Haydn,” „Cavalleria rusticana,” jako Santuzza lub w „Camernie,” jako Micaela. Przyciąga ona do siebie sympatyje włoskich nietylko zaletami artystycznymi, lecz i trzema pieprzykami na twarzy. W Messynie zdobyła powodzenie niebywałe, bo na występie poezjalnym doznała wielkiej owacji. Publiczność, powstawszy z miejsca, przytuliła ją trzykrotnie salwą oklasków i wykrzyknięciem „Ejwa Lubranioka.” Panna Regina Pinkert, nieporównana w „Poławiaczu perł,” „Lakme” i „Rigoletto,” była sławą, oklasków i złota, odpoczywa obecnie w Tyrolu. Panna Monteleona Ida (Lewenberg) ozaruje wciąż słuchaczy Carmeną.

Cheć też włosi na gwałt poznać i literaturę polską, poznawszy z zadowoleniem malarzy, rzeźbiarzy i śpiewaków polskich. Tłumaczy teraz „Dziady” Mickiewicza pióro brata słynnego w Warszawie śpiewaczki włoskiej panny Monti-Baldini i zapowiadają obecnie ukazanie się innych dzieł Mickiewicza i trylogii Sienkiewicza. Z dzieł Kraszewskiego dużo na włoski język przetłumaczono. Wszak i jego samego włosi gościnnie przyjmowali w San Remo, gdzie tak chętnie przebywał.

Kurs pieniędzy.

100 marek niemieckich.....	\$24.50
100 guldenów austriackich.....	\$42.00
100 rubli rosyjskich.....	\$53.00
100 franków francuskich.....	\$20.00
szwajcarskich i belgijskich.....	\$40.50
100 guldenów holenderskich.....	\$42.00
100 kronerów duńskich, szwedzkich i norweskich.....	\$28.00
100 lirów włoskich.....	\$19.00
1 funt szterlingów angielskich.....	\$4.95

FRANCISZEK JASINSKI jest poszukiwany przez stryckiego brata, Piotra Jasinskiego. Poszukiwany liczy około 50 lat wieku, pochodzi z Polski, gub. Płockiej, w Ameryce przebywa 18 lat. Kto by z szanownych czytelników, wiedział o jego pobycie lub on sam, niech da znać pod adresem: Piotr Jasinski 129 14th st., S. Brooklyn, N. Y. (10—20)

Tysiąc Nocy i Jedna.

(Wszystkie powieści arabskie) — Wydanie nowe, poprawione. Zawiera:

1. Okrutna zemsta.
2. Osiel, Wół i Rolnik.
3. Kupiec i Geniusz.
4. Historia o Pierwszym Starcu i Dwóch Psach Czarnych.
5. Historia o Rybaku i Geniuszu.
6. Historia o Królu Greckim i Lekarzu Dubanie.
7. Historia o Męzu i Papudze.
8. Historia o Ukaranym Wezryze.
9. Historia o Kucharcu i Zaczarowanych Rybach.
10. Historia Młodego Króla Wysp Czarnych.
11. Historia o Trzech Derwiszach Królewiczach i Pięciu Damach Bagdadzkich.
12. Historia Pierwszego Derwisa Królewicza.
13. Historia o Zazdrosnym i Jego Sąsiadzie.
14. Historia Drugiego Derwisa Królewicza.
15. Historia Trzeciego Derwisa Królewicza.
16. Historia Złoty.
17. Historia Amiry.
18. Historia Synbada Morskiego i o Jego Siedmiu Niebezpiecznych Podróżach.
19. Trzy Jabłka.
20. Historia o Damie Zamordowanej i Młodzieńcu Jej Mężu.
21. Historia o Nurredynie Ali i Bedreddynie Hassan.
22. Historia Małego Garbuska.
23. Historia Kupca Chreścianina.
24. Historia Opowiedziana przez Szafarza Sultana Kasgarskiego.
25. Historia Lekarza Żyda.
26. Historia Opowiedziana przez Krawca.
27. Historia Balwierza i Jego Braci.
28. Historia Albulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihary, Faworytki Kalifa Haruna Alraszyda.
29. Historia o Miłości Kamaralzamana, Królewicza Wyspy.
30. Dzieci Chaledanu i Badori, Cesarzówny Chińskiej.
31. Historia Królewicza Amzydada i Damy w Mieście Czarnoksiężników.
32. Historia Nurredyna i Pięknej Persanki.
33. List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory.
34. Historia Badera, Książęcia Perskiego i Dżohary, Królowej Samandalu.
35. Historia Ganema, Syna Abu Eba, Niewolnika Miłości.
36. Historia o Książęciu Alasnamie i Królu Geniuszów.
37. Historia o Kadadzie i Jego 49 Braciach.
38. Historia Królowy Derjabaru.
39. Historia o Śpiącym Obudzonem.
40. Historia Aladyna czyli o Lampie Cudownej.
41. Przegląd Kalifa Haruna Alraszyda.
42. Historia Kodzyl Hassan Aladla.
43. Historia o Ali Babie i o Czerdziu Złodziejach Zgładzonych ze Świata przez Jedną Niewolnicę.
44. Historia o Alim Kodzyl, Kupcu Bagdadzkim.
45. Historia o Koniu Zaczarowanym.
46. Historia o Księciu Agmedzie i Wieszczu Parybanu.
47. Historia o Dwóch Siostrach Zawistnych Szczęcia Młodszej Siostry.
48. Razem 48 powieści w 12 tomach, wartości \$10, teraz za \$2.00. Książki te do tej pory (sprzedawano po \$3.50, \$5.00 a nawet \$15.00).

My teraz każdemu dajemy sposobność nabycia wszystkich powieści arabskich za \$2. Książki są 5 cali szerokie i 7 1/2 cali długie; dwanaście tomów razem mają około 5 cali grubości. Portio od książek sami opłacamy.

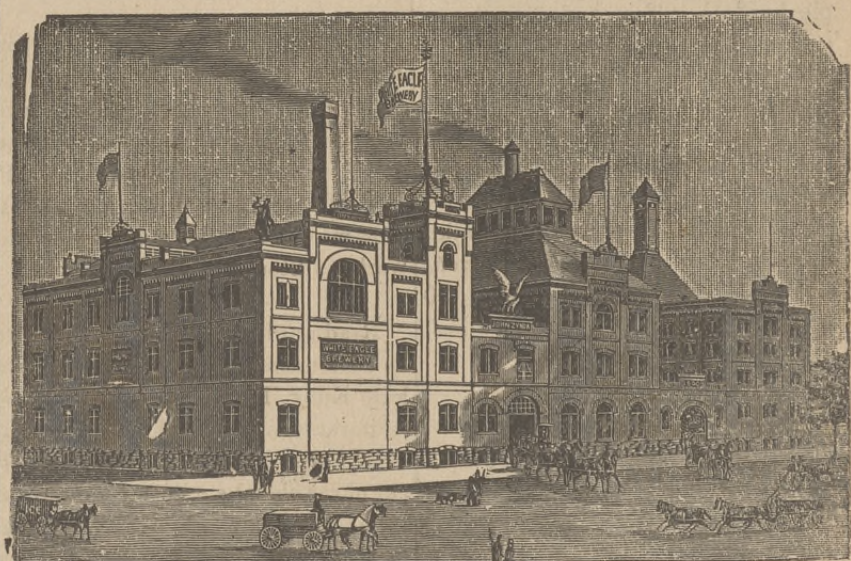
A. A. PARYSKI, 325 Huron St., Toledo, Ohio.

Wielki katalog książek wysyłamy darmo.

Największy POLSKI BROWAR W ST. ZJEDNOCZ.

"BIALEGO ORLA"

w Detroit, Mich., róg Canfield i Biopellest.



BRACI ZYNDOW.

Piwo składowe i butelkowe, pod względem dobroci równa się najslawniejszym piwom importowanym z Europy.

W Detroit, Toledo, Cleveland i innych większych miastach, dostać można we wszystkich pierwszorządnych salunach, szczególnie w Toledo.

NAPISZ DZISIAJ!
do M. MCKIEWICZA,
Box 54, DETROIT, MICH.
i dołącz 2 cent. markę
i otrzymasz KATALOG
na różne Książki, sztuki
Maglozno, zabawę
Familię, Karty przepo-
wiedające przyszłość, i
t. d. Ceny bardzo niskie.

BUCKEYE BREWING CO.

J. Jacoby, - - Superintend.

—Wyrobiamy najlepsze—

Lagrowe, Pilzeńskie i Exportowe

Toledo, O.

Toledo Brewing & Malting Co.

Róg ul. Division i Hamilton.

Wyrobiamy najlepsze piwo: Kulbacherskie, Pilzeńskie, Wiedeńskie i Lenka Extra Pilzeńskie exportowane, w beczkach lub w butelkach. Piwo nasze jest doskonałe, a ceny dla saloonów bardzo umiarkowane. Piwo wysyłamy do wszystkich części świata, bo wszędzie sobie już zjednało klientelę swą doskonałością. Obstałki przyjmujemy obojętnie lub listownie. Telefonu No. 395.

F. Lenk, Prezydent. J. Huebner Sup.

TELEGRAMY WOJENNE.

Washington, 6 Maja.

Do tej pory zgłosiło się do ministerstwa wojny 600,000 do 700,000 ochotników, którzy proszą się aby ich przyjęto na wojnę przeciw Hiszpanii. Gdyby było potrzeba, to rząd mógłby w przeciągu tygodnia zebrać najmniej dwa miliony ochotników.

Gen. Pando ułożył plan, aby Hiszpanie z Kuby wyruszyli na zajęcie Florydy. — Może to tylko hiszpańska plotka.

Prezydent McKinley zawiadomił ambasadorów zagranicznych, że wojsko amerykańskie wyładowuje na Kubie we środę.

Neutralność wobec wojny hiszpańsko-amerykańskiej ogłosiły następujące państwa: Anglia, Rosya, Francya, Włochy, Niderlandy, Szwecya, Norwegia, Szwajcarya, Columbia, Meksyk, Corea, Republika Argentynska, Portugalia, Japonia, Urugway, Siam.

W pobliżu wysp Filipińskich hiszpanie pojмали okręt amerykański "Serenac" w dniu 27 kwietnia. "Serenac" wiozł wielki zapas węgla dla eskadry "Azyatyckiej", załoga jego składała się z 23 ludzi. Zapas węgla, który ma ze sobą eskadra, nie starczy, wskutek utraty "Serenaca", na dłużej niż 3 miesiące.

Gubernator Louisiany zawiadomił rząd, że może zorganizować najmniej 3 pułki ochotników, którzy są dobrze przywykli do klimatu, jaki panuje na Kubie. Pułki te można wysłać na Kubę, aby się połączyły z powstańcami.

Jan H. Springer, były konsul w Caibarien, na Kubie, który wyładował w New Yorku, opowiada, że Hiszpanie mogą wystawić 250,000 do 300,000 wojska na Kubie, podczas gdy powstańcy mogą zebrać największą 40,000. Według p. Springera, Hiszpanie dawnoby pokonali powstańców, gdyby nie oszustwa generałów, którzy pieniądze kradną, a żołnierzom nie wypłacają i zniechęcają ich.

Hiszpański okręt "Temerario", który miał zaatakować nasz "Oregon", przybył do Eusueda na wyspie LaPlate. "Temerario" ma popuszczone maszyny, wskutek burzy, i musi tam pozostać na tydzień, aby je zregulować.

F. W. Ramsden, konsul angielski w Santiago de Cuba, na Kubie, zatelegrafował do gubernatora Jamajki, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Gubernator w przeciągu 30 minut wysłał okręt wojenny "Pallas" z Kingston na Kubę.

Rząd prawdopodobnie założy własny telegraf podmorski do Kuby, aby się lepiej komunikować z powstańcami.

Wm. J. Bryan napisał list do Prezydenta McKinleya, aby go naznaczył generałem w dywizji ochotniczej, ale ponieważ p. Bryan nie ma odpowiedniej do tego kwalifikacji, naznaczenia nie dostał. Jeżeliby chciał służyć w wojsku jako ochotnik bez rangi, to musi się zgłosić do gubernatora owego stanu.

Japonia zachowuje się bardzo przyjaźnie wobec Stanów Zjednoczonych.

Hiszpański okręt "Argonauta" został zabrany przez "Nashville" w ubiegły piątek i przyprowadzony został do Key West we wtorek. Na "Argonaucie" był pułkownik Corijo, jego pierwszy porucznik i 7 poruczników zwyczajnych, 10 oficerów, 1 doktor wojskowy, i załoga. Okręt wiozł wielki zapas dubeltówek Mausera i innej amunicji. Telegram nie podaje ile żołnierzy było na okręcie. Pasażerów prywatnych wysadzono tam, gdzie sobie życzyli, tj. w porcie Cienfuegos, gdzie amerykański okręt "Eagle" podpłynął z chorągwią białą. Gdy "Eagle" powrócił do portu, hiszpańskie okręty, stojące w porcie, zaczęły do niego strzelać. "Eagle" także się zwrócił do nich z ogniem, a w tej chwili przyszedł mu na pomoc "Marblehead". Oba okręty rozpoczęły bombardować Hiszpanów,

którzy wnet przestali strzelać. Przypuszczają, że hiszpańskie okręty, których było trzy, odniosły znaczne szkody.

Dopiero teraz wyszło na jaw, że rząd kilka miesięcy temu obstarł 100 torpedowców. Płyty stalowe na te torpedowce były zrobione w fabrykach Carnegiego i już są odstawione do warsztatów okrętowych w Connecticut, gdzie niezadługo będą po składane w okręty. McKinley widocznie przedsięwziął wszelkie środki, aby był w stanie zmierzyć się nie tylko z Hiszpanią, ale z całą Europą.

Telegraf podmorski pomiędzy Manilą i Hong Kong został przecięty 2 maja.

Z poważnego źródła donoszą, że rząd wysłał instrukcje kapitanowi "Oregonu", aby czatował na "Temerario" i zatopił go. "Oregon" ma przy sobie teraz "Marietta", "Buffalo" i "Nictory" — jest więc w stanie dać sobie radę z kilkoma okrętami hiszpańskimi.

Gen. Joe Whuler z Alabamy został mianowany dowódcą kawalerii ochotników, skoro tylko zostaną wysłani na Kubę.

Gen. Fitznugh Lee prawdopodobnie będzie mianowany generalnym gubernatorem wysp Filipińskich. Wysłany tam będzie natychmiast na czele 5,000 wojska. — Po zakończeniu wojny, Filipińskie wyspy zostaną ogłoszone niepodległymi, jeżeli się okaże, że ludność tamtejsza jest w stanie sobą rządzić. W przeciwnym razie Stany Zjed. odstąpią Filipiny Anglii za jaką inną wyspę — może Jamajkę.

Telegraf podmorski nie był przecięty przez Dewey'a, ale przez Hiszpanów, aby wiadomości o ich strasznej klęsce nie dochodziły.

W Senacie i Izbie reprezentantów uchwalono nowy wydatek na cele wojenne, w sumie \$35,720,945, bo dawniej wyasygnowane \$50,000,000 już wyczerpane.

W kongresie przeszło prawo, aby odznaczających się bohaterstwem w wojnie odznaczać tymczasowo honorowymi wstążkami, a później dostawać medale za swą odwagę i waleczność.

Hiszpania zamierza zająć Port au Prince w Hayti. Wskutek tego rząd amerykański ostrzegł rząd Haytijski, aby nie wpuszczał Hiszpanów. Rząd Haytijski zapewnił ministra W. P. Powella, że Hayti dotrzyma wszystkich warunków traktatów, które zawarła ze Stanami Zjednoczonymi.

Rząd angielski dostał urzędowe zawiadomienie od Hiszpanii, że wojsko Kuby, Filipinów i Porto Rico są pozakładane miny i okrętami grozi niebezpieczeństwo. Gdyby angielski okręt chciał się dostać do portu, to musi sygnalizować po przewodniku. Okręty przewodniczące są rozstawione poza minami.

Z Gibraltaru donoszą, że Hiszpania zdołała tam kupić 170,000 ton węgla, kilka dni przed wybuchem wojny.

Potwierdza się wiadomość, że Leutenant Whitney wyładował bezpiecznie w pobliżu Calibarien we środę ubiegłego tygodnia i udał się do Gomeza, aby się z nim porozumieć i ułożyć plan wojenny.

M. Gallia, reprezentant Francji, który podróżuje po Stanach Zjednoczonych, aby fabrykantów zachęcić do wzięcia udziału w wystawie, która się ma odbyć w Paryżu w r. 1900, oświadczył bardzo stanowczo, że Francya nie będzie się mieszać do wojny pomiędzy Stanami i Hiszpanią.

W Port Eads, Louisiana, pojmano Niemca Jana Walz, który zdejmował plany z fortyfikacji dla Hiszpanów. Szpiega oddano pod sąd wojenny.

"New York World" odebrał telegram z Rio Janeiro, że okręt wojenny "Oregon" przybył do tamtejszego portu i kapitan powiada, że hiszpańskich okrętów nigdzie nie widział. Najdalej za dwa tygodnie rozpoczął bombardować Hiszpanów, "Oregon" będzie pod Havaną.

Dnia 30 kwietnia okręt "Dolphin" pojmał hiszpański okręt "Lolo." Kapitan hiszpańskiego okrętu oświadczył, że woli być w więzieniu amerykańskim niż iść do służby dla Hiszpanii pod przymusem.

Okręt "Paris", naładowany amunicją wartości \$3,000,000 dostał się bezpiecznie do portu w New Yorku 30 kwietnia rano. Wielkie gromady ludu wyszły na powitanie okrętu, o który się obawiano przez kilka dni, że został pojmany przez Hiszpanów. Kapitan Watkins opowiada, że nikt z nim nie ściągał. Okręt ten nabył już dawniej rząd i teraz nadano mu nową nazwę "Yate."

Okręt węglowy "Lockwood" zatrzymany został przez Anglię w Gravesend; musiał rozładować węgle i próżno odjechać do Stanów Zjed.

W Santa Cruz, California, dwaj hiszpańscy szpiegowie wysadzili w powietrze fabrykę prochu.

Fabrykę prochu w Wilmington, Del., obstarł wojskiem dokoło, aby jej kto nie zniszczył.

Angielscy inżynierowie, których Hiszpania chciała nająć, nie chcieli przyjąć służby.

Okręt angielski "Talbot" przybył do Havany we wtorek, aby zabrać Anglików stamtąd, jeżeli bombardowanie zostanie zapowiedziane.

Rząd waszyngtoński natychmiast po odebraniu wiadomości o bitwie pod Manilą wysłał dwa najszybsze okręty z San Francisco z węglami dla floty Deweya.

Jak czujną jest nasza blokada na okolicy Kuby można wnosić z tego, że okręt angielski "Strathdee", aż trzy razy był zatrzymany i rewidowany w jednym dniu.

Rząd trzyma wojsko w pogotowiu w San Francisco, aby postać je natychmiast do Manili, skoro nadejdzie wiadomość od komodora Deweya, że jest mu potrzebne do utrzymania porządku w Manili.

Francya przysłała trzy okręty pod Havaną, aby zabrać tamtejszych francuskich obywateli. W razie zaatakowania miasta przez Amerykanów. — Rząd waszyngtoński jest pewny, że Francya nie będzie pomagać Hiszpanii.

Prezydent McKinley miał się wyrazić, po odebraniu wiadomości o zwycięstwie Deweya: "Wojna przeto się skończy. Mysłę, że ochotników nie będziemy potrzebować." Takie uniesienie się prezydenta w tej chwili jest bardzo niewłaściwe. Powinien on się liczyć z faktami teraz a nie bawić się prorocstwem.

Gomez oświadczył, że jest gotowy do wypędzenia Hiszpanów z jakiegokolwiek portu, aby Amerykanie mogli wyładować. Skoro będzie wiadomo, gdzie się znajduje eskadra kapweryjska, wojsko amerykańskie będzie zaraz wysłać na Kubę.

Angielski ambasador w Washingtonie odebrał wiadomość, że Hiszpanie oddali Manilę komodorowi Dewey 2-go maja. Dewey zaraz zajął się zorganizowaniem prowizorycznego rządu.

Komendant okrętu "Oregon" odebrał ważne instrukcje od rządu. "Oregon" wraz z kanonierką "Marietta" i dynamitowym krzyżowcem "Nictory" wyruszyły we wtorek z Rio Janeiro.

Prowadzenie obecnej wojny kosztuje przeszło milion i ćwierć dolarów dziennie. Nowe prawo podniosło podatek na europejskie okręty towarowe, przybywające do naszych portów — z 3-cent na 20 centów od tony, czyli 666 2-3 procent więcej, niż dawniej płaćli.

Część floty admirała Sampsona, pod jego dowództwem, udała się do Porto Rico, aby zabrać lub zniszczyć tamtejsze zapasy węgla, zczem przybędzie flota hiszpańska.

Na okęcie St. Paul aresztowano jednego z majtków, który zdejmował plany z urządzeń magazynów i dział. Stróż nocny pojmał szpiega, gdy się czatował naokoło maszyn. Jest on Hiszpanem okuto go i wysadzono na wyspie League. Będzie rozstrzelany.

Parowiec "Guido," objętości 4000 ton, wiozący prowizję i pieniądze dla wojsk hiszpańskich, został schwytany 27 kwietnia przez monitora Terror. Wartość zdobyczy wynosi \$400,000.

Pocztą na Kubie.

Pocztmistrz generalny naznaczył Elena Brewera z Pittsburga specjalnym agentem, w celu zorganizowania pocztą na Kubie zaraz po wyładowaniu wojsk amerykańskich.

Ostrzeżenie dla Watykanu.

Londyn, 6 maja.

Z Rzymu donoszą do Daily Chronicle: Martinelli, papieski delegat w Washingtonie, telegrafował do Watykanu, aby się wstrzymało z okazywaniem sympatii Hiszpanom, bo mogłoby to podburzyć protestantów przeciw katolikom w Stanach Zjednoczonych.

Korespondent "Timesa" z Madrytu donosi: Amerykańskie okręty: Olympia, Boston, Raleigh, Concord, Petrel i McCullough weszły do zatoki pod Manilą w nocy z 30 kwietnia na 1 maja. Noc była bardzo ciemna. Spoczęło je z fortecy Corrigidor o godzinie trzeciej rano i natychmiast zaczęto strzelać do okrętów, dając tem sygnały alarmowe. Strzały hiszpańskie z fortecy nie wyrządziły okrętom amerykańskim żadnej znacznej szkody. Eskadra amerykańska zatrzymała się przed fortecą Cavite, pod osłoną której stały okręty hiszpańskie. Amerykanie zaatakowali Hiszpanów, którzy energicznie zaczęli się bronić, strzelając ze swych 14 okrętów i 2 fortec przez cztery godziny bez ustanku. Amerykanie z nadzwyczajną odwagą wjechali pomiędzy okręty hiszpańskie, zapędzając je przed fortece, a w ten sposób wystawiając i hiszpańskie okręty na ogień forteczny. Walka trwała cztery godziny. Hiszpańskie okręty: Don Antonio de Ulloa, Casilla i Mindamo zostały zatopione, a Reina Maria Christina i Don Juan de Austria zostały spalone przez Hiszpanów, aby ich nie oddać w ręce nieprzyjaciół. Trzy inne mniejsze okręty zatopione zostały przez Hiszpanów, aby się nie dostać do niewoli. Dwa czy trzy statki hiszpańskie uciekły do zatoki Baker, która jest za miastem dla amerykańskich okrętów i ściągać ich nie mogli. Jeden z hiszpańskich okrętów nie poddał się, ale też nie pozostał z całej floty, co by mogło wystąpić do boju. Kilku najzdolniejszych oficerów hiszpańskich zostało zabitych; admirał Montejó uratował swe życie tylko przez ucieczkę.

Podatek wojenny.

Washington, D. C. 30 kwietnia. — Bil, nakładający podatek na piwo, tabakę, telegramy, dokumenty, hypoteki, przeказы bankowe itd., przyjęto 181 głosami przeciw 131 w takiej formie, jak go większość komitetu przedłożyła. Przeciwni bilowi głosowali demokraci i populiści, z wyjątkiem sześciu.

Rozruchy we Włoszech.

Rzym, 6 maja. Rozruchy głodnej ludności ponowiły się w wielu miastach. W Rimini aresztowano wiele osób, gdy wynikły rozruchy na zebraniu niemieckich piekarzy. W San Archangelo głodny tłum spłądował farmę; ośm osób aresztowano. Lud ujął się za aresztowanymi i przyszedł do krwawego starcia, w którym kilkunastu karabinierów zostało rannych a kilku burzycieli poległo.

W Neapolu na czele tłumu szły kobiety z chorągiewkami, zawierającymi napisy, aby im dano chleba. Lud spłądował kilka piekarń; w końcu wojsko rozproszyło go. Na wszystkich ulicach patroluje wojsko, a nadworek kolejowym stoi artylerja.

Władza miejska zmusiła piekarzy do zniżenia ceny chleba na 10 centów (2 ct.) za dwa funty i wyznaczyła znaczną sumę na wsparcie biednych.

W Równie, Ferrera i Rosario także wynikły groźne rozruchy. Lud wołał: Dajcie nam chleba! Precz z wyzyskiwaczami ludu! Wiele piekarzy spłądowało, a prawie wszędzie wojsko musiało wkroczyć.

We Fogli lud podpalił urząd cła. Płomienie przeszły na ratusz i także go zniszczyły. W Bari lud także spalił kilka publicznych ofisów, zaatakował fort, zdobył go i wypędził garnizon.

TELEGRAMY ZAGRANICZNE

Japonia w Chinach.

Yokohama, 6 Maja.

Na podstawie traktatu z 17 go kwietnia 1897 r., podpisanego w Simonoski, wojska japońskie w sile jednej brygady piechoty miały prawo zająć i zająć port Wei-hai-wei, już poprzednio zdobyty na chińczykach, jako rekompensację, że koszt wojenne, przyznane Japonii przez Chiny, zostaną zapłacone w swoim czasie i w należytej wysokości. Chiny, prócz kosztów wojennych, zostały jeszcze zobowiązane do płacenia rocznie 500,000 kuping-taelów na rachunek owej okupacji.

Terytorium, okupowane przez japończyków, obejmuje nie tylko samą miejscowość Wei-hai-wei, ale i wyspę Lin-Kung i obwód szerokości pięć japońskich "rii," przyciem 1 "ri" równa się czterem kilometrom.

Japończycy mają prawo i obowiązki zarazem opuścić owo terytorium dopiero po zupełnym zapłaceniu 200 milionów taelów i po uiszczeniu dodatkowych 30 milionów taelów w zamian za opuszczenie Liao tongu.

Splata miała nastąpić w miesiącu maju i w tymże terminie również japończycy powinni Wei-hai-wei opuścić. Czy jednak zechcą opuścić wielkie pytanie. Rzecz to zrozumiałe, że zajęcie Kiaoczau i Portu Artur i Takenwanu przez mocarstwa europejskie musiało w Japonii odbić zażość. A że nie jest to państwo tuzinkowe, lecz mocarstwo, posiadające potężną flotę i niemierną siłą armię lądową, przeto kto wie, czy nie zechce zmierzyć się z Anglią.

Rozbiór Liberyi.

Berlin, 6 Maja.

"Koeln. Ztg." donosi w artykule, napisanym jako korespondencyja z Liberyi, że bliskim jest rozbiór tej murzyńskiej rzeczypospolitej pomiędzy Anglią, Francją i Niemcami. — Pod koniec dziewiętnastego wieku zda się odbyło hasło: "podziś!" To samo hasło, które rozbrzmiewało pod koniec ubiegłego stulecia, tylko, że wówczas dzielono kraj narodu szlachetnego i wyprzedzającego inne narody poglądami postępowymi, a dziś zabierają się ludy europejskie do zacyfowania Chińczyków i mało rozwiniętych państw murzyńskich.

Wyprawa Garibaldiiego.

Rzym, 6 Maja.

Ricciotti Garibaldi otrzymał od kubańczyków propozycję wstąpienia do ich służby wojskowej. Postanowił jednak ten propozycję odrzucić, a stanąłby samodzielnie na czele 10,000 ochotników, przyjsz z pomocą powstańcom na Kubie. Ochotnicy będą zwerbowani w Stanach Zjednoczonych, oficerami zaś tego oddziału zostaną włosci, dawniejsi koledzy Ricciottiego.

Cieciwość Niemiecka.

Londyn, 6 maja.

Jak zapewnia Manchester Guardian, Niemcy domagać się będą od Chin drugiego portu na południe od Kiao-Czau. W tym celu dwa niemieckie okręty wojenne dokonywały pomiarów morza.

Dżuma.

Bombay, Indye, 6 Maja.

W ostatnim tygodniu zmarło na dżumę 678 osób, o 380 mniej niż w ubiegłym roku.

Jubileusz w Saksonii.

Od 1873 r., a więc od lat 25 panuje w Saksonii król Albert. Teraz przypada jego jubileusz, gdyż 29-go października 1873 r. wstąpił na tron. Dnia 23-go kwietnia 1828 r. ujrzał on światło dzienne, liczy więc lat 70.

Na uroczystość jubileuszową przygotowuje się cały kraj. Król Albert był najstarszym synem króla Jana (1853—1873), który się urodził 1801 r. i był bratem i następcą króla Fryderyka Augusta II, a synem Fryderyka Augusta I-go, który od 1807 do 1815 był księciem warszawskim. Dzisiejszy zatem monarcha saski jest wnukiem pierwszego i ostatniego księcia warszawskiego.

Karyera jego była czysto wojskowa. Miał lat 21, gdy w 1849 pojął

gnał jako kapitan artylerji przeciwko duńczykom w wyprawie o Sleszwik; w 1866 r. dowodził całą armią saską walczącą pod Muenchengraetz. Giezoyn i Koeniggratz, gdzie dzięki jego przytomności umysłu jeden tylko sasi utrzymał ostość szeregow i cofnął się w porządku.

Później, w 1870 r. stanął na czele XII-go korpusu armii i bił się pod Gravelotte tak dzielnie, że Moltke powierzył mu natychmiast naczelną dowództwo armii I-vej, która wzięła rozstrzygający udział w bitwie pod Sedanem i przeprowadziła głównie oblężenie Paryża. W nagrodę za te zasługi wojenne mianowano go generał-feldmarszałkiem armii niemieckiej i generał inspektorem pierwszej armii.

Od 18 go czerwca 1853 jest żonaty z księżniczką Karoliną Wazą, ostatnią z rodu Wazów, który Polacy dał trzech królów. Jedną z jego córek, Józefę, poślubił austriackiego arcyksięcia Ottona i ma wszelkie widoki zostania cesarzem austriackim.

Pod rządami króla Alberta Saksonia, choć to kraj niewielki [14,998 klm. kwadratowych i 3,502,684 mieszkańców, prawie wyłącznie protestantów], rozwijała się i rozwija bardzo pomysłnie. Kultura mieszkańców, przemysł, rolnictwo, handel stoją bardzo wysoko. Przemysł żelazny Saksonii walczy zwycięsko z przemysłem żelaznym angielskim i bije go obecnie na każdym kroku. Dreźnie, stolica królestwa, miasto zawsze piękne, należy teraz do najpiękniejszych miast w Europie. Saksończycy, dzięki wrodzonym zdolnościom i dzięki wybornym szkołom, których potworzono mnóstwo najrozlicniejszych kategorii, stanęli dzisiaj w rzędzie najbardziej cywilizowanych społeczeństw, a trzeba przyznać, iż król Albert, acz w pierwszym rządzie zamknięty żołnierz, bardzo troskliwie uważał i uważa nad rozwojem szkolnictwa i wszelkich instytucji kulturalnych.

Wiedeń, 6 Maja.

Na usilne przedstawienie rządu węgierskiego, zmniejszono do połowy projektowane żądanie kredytu na powiększenie floty austriackiej.

ZABURZENIA W HISPANII.

Madryt, 6 Maja.

Minister kolonialny, Moret, został zamordowany przez tłum ludu. Campos uciekł z ranami. Prymas Sagasta ukrył się w ambasadzie angielskiej.

W Carceres, mieście głównem prowincji Estredu, policya wraz z tłumem ludu udała się na stację drogi żelaznej. Pociąg naładowany żywnością dla wojska zatrzymano, pokonawszy żołnierzy strzegących transportu. 14 wagonów pszenicy zabrano do miasta.

W Walencji ogłoszono oblężenie. Tłum napadał na budynki rządowe. Major miasta postroelony niebezpiecznie. Żandarmi zastrzelili kilka osób.

W Talerara buntownicy spłądowali piekarnie i składy żywności. Budynki rządowe podpalił.

W Aguillas, prowincji Marcia, kobiety spaliły składy i budynki rządowe. Krzycząc o chleb dla swych dzieci.

W Gigon tłum spalił budynki urzędu podatkowego i powyrzwał już sztaby z więzienia, zaczęli nadeszło wojsko. Wszczęła się bitwa z wojskiem. Kilka osób padło.

Wojsko dostało nakaz, aby strzelało ostrymi nabojami.

Zaburzenia są bardzo groźne i istnieją obawa, że rząd nie będzie w stanie uśmierzyć ich.

Zaburzenia te wywołane są raczej głodem niż polityką. Żywność zabrakła dla wojska, a lud nie ma teraz co jeść.

Eskadra kapweryjska, którą spodziewano się ujrzeć lada dzień na wybrzeżach amerykańskich, przybyła do Cadiz [w Hiszpanii]. Hiszpanie zamierzają zebrać całą swą flotę razem i całą siłą uderzyć na Amerykę.

Eksplzja prochowni.

Miasto Dover, w pow. Morris, N. Jer., i okolica były nawiedzone szeregiem eksplozji. "Atlantic Powder Co." zamieniono w ruiny. Sześć robotników poniosło śmierć na miejscu, a czterech niebezpiecznie rannych. Wiele budynków w okolicy zostało zburzonych lub uszkodzonych przez eksplozję.